N^er 139. Kraków 19 Czerwca — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1867

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20**.—	złr. **10**.—	złr. **5**.—	złr. **2**.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21**.—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24**.—	złr. **12**.—	złr. **6**. —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego** miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 czerwca.

Minęły piękne dni w Peszcie — może z poetą powiedzieć p. minister Beust. Bo zaprawdę, pomimo groźnej chmury, jaka się ukazywała na widnokręgu od strony Kroacyi, piękne były dni tych uroczystości, a w każdym razie nierównie piękniejsze od tych, jakie rokują rozpoczęte na nowo obrady w Radzie państwa, a których przedsmakiem niejako jest ustępstwo w sprawie fortyfikacyj wiedeńskich. O obrocie tej sprawy doniósł nam wczoraj list, który dajemy poniżej, a telegram wiadomość potwierdził.

Wolności jak w Węgrzech! — wołają aż do przesytu dzienniki wiedeńskie. To zdaje się być w tej chwili hasłem, tak zwanem *Schlagwort*. Zapewne, że winny wszystkie ludy w Austryi równej wolności używać, jeżeli monarchia ma być jedną, a pozostać prawdą wspaniały napis na zamku cesarskim w Wiedniu: *justitia regnorum fundamentum*. Ale czy tylko takiej wolności jak w Węgrzech domagają się rzeczone dzienniki dla ludów Przedlitawii i czy dla wszystkich ludów? Wolność w Węgrzech na całkiem innych opiera się podstawach, aniżeli ta, do jakiej dąży liberalizm niemiecki przez centralistyczne objawiający się organa. Tam sankcya pragmatyczna i konstytucya węgierska; tu konstytucya lutowa tak do pierwszej niepodobna, że się nawzajem wykluczają; tam zasada najobszerniejszego samorządu, uznana jako prawo dla każdego ludu do korony Sgo Szczepana należącego; tu bądź co bądź jeszcze przeważnie centralizacya konstytucyjna. Zmiany w tem nie przyniosą przedłożenia rządowe na wczorajszem posiedzeniu, ani względem § 13, ani o odpowiedzialności ministrów. Liberalizm nabędzie więcej siły, to pewna, ale prawdziwa wolność ludów wcale na tem nie zyska. Z odpowiedzialnością ministrów nie będzie jeszcze takiej swobody jak w Węgrzech. Nie w doktrynie parlamentarnej, ale w samorządzie szukać jej należy.

Nie wołamy jednak za drugimi „wolności jak w Węgrzech“, bo aby ją ocenić, czekamy na owoc. Po czynach poznacie ich. Nie należymy do tych, co sobie lekce ważą, że Kroatów na koronacyi nie było, że w Radzie państwa nie zasiadają Czesi. Przeciwnie, zatrważają nas te symptomata, i ciągle jeszcze ogarnia nas obawa tylekroć wyrażona, aby nie madziaryzowano z jednej, nie germanizowano z drugiej strony, aby ów dualizm, na który wpłynęliśmy pełnemi żaglami, nie doprowadził nas do utraty tych nawet swobód, których używamy, czy to przez liberalizm czy przez absolutyzm, bo to na jedno wychodzi. Chcemy atoli wierzyć, co tylekroć zapewnionem było, że przyjdzie do zgody Węgrów z Kroatami, że Węgrzy utrzymają wolność, utrzymają podstawę praw historycznych, przyznają jak przyrzekli należytą Kroacyi autonomię. Chcemy wierzyć, że to uczynią dla siebie, bo czyż zwycięztwo otrzymane przemocą chwilową, może być trwałości rękojmią? Oddadzą tem samem wielką monarchii przysługę, bo uratują zasadę autonomii. Chcemy wierzyć tem bardziej, że w razie przeciwnym, gdyby wolności w Węgrzech nie było, powstałby chaos łatwy do przewidzenia, a próba ta—bo dualizmu, pomimo, że jest faktem, nie możemy jeszcze inaczej jak za próbę uważać— zamiast zorganizować monarchię, naraziłaby ją na najsmutniejsze doświadczenia.

Lecz jeżeli w całej monarchii ma taka zapanować wolność jak w Węgrzech, jeżeli taką jest myśl męża stojącego u steru rządu, postępowanie zaś jego w całej sprawie węgierskiej pozwala tak wnosić, to właśnie konieczną jest dlań potrzebą utworzyć sobie w Radzie państwa większość odnośnie do tego zamiaru. Większość, jaka się przy dyskusyi adresowej objawiła, inne ma dążności. Dowodzić tego na nowo byłoby zbytecznem, dosyć, że z nią do zgody ze Słowianami nigdy rząd przyjść nie może. Chce ona innej wolności niż węgierska, chce jej z centralizacyą, i dla siebie tylko. Zdobywszy ją, rozpocznie się spór z Węgrami, to kolej w dualizmie konieczna, jeżeli rząd pójdzie za wolą tej większości. Organizacya jednej monarchii jest niepodobieństwem.

Wiemy dobrze, że nowa tu dla p. Beusta przedstawia się trudność. Nie może on złożyć gabinetu, dopóki nowej większości nie otrzyma. Gdyby go złożył teraz, powołując koryfeuszów obecnej większości w Izbie, byłoby to dowodem, że nie swój własny plan chce przeprowadzić, ale pójść za tym, który mu ona narzuca, a wiadomo, dokąd on wiedzie. Tego zaś przypuścić nie możemy, i dla tego pragniemy, aby minister zachował swą indywidualność, której systemat przezeń inaugurowany, rozpoczęta próba nieodzownie wymaga. Nie dla tego więc gabinet nie jest dotąd uzupełniony, że ten lub ów wzbrania się, jak piszą, przyjąć teki ministeryalnej, bo nigdy jeszcze ministrów nie brakło, ale że rozum polityczny nakazuje złożyć gabinet z ludzi jedną wiedzionych myślą popieranych przez większość, z której łona wyszli, z dążnościami tej myśli odpowiedniemi. Większości tej nie ma jeszcze, nie mógł też bar. Beust skompletować ministerstwa. Jest to bez wątpienia trudność, ale nieunikniona. Pojmujemy, że dopóki tej większości nie ma, minister stara się unikać wszelkiego zbyt wybitnego z Izbą sporu, jak tego dowodzi zręczne usunięcie sprawy fortyfikacyi Wiednia i usunięcie jej z pod rozpraw, odsyłając ją jako sprawę wspólną, państwową do przyszłej delegacyi *ad hoc* zebrać się mającej. Było to affirmacyą jedności monarchii, bo Wiedeń jest wspólną stolicą dla obu jej części, a oraz było uchyleniem się od przewidzianej przegranej. Niemniej atoli okazuje się przedewszystkiem potrzeba utworzenia większości. Pozostaje nam powiedzieć słów kilka o żywiołach, z jakich ta większość złożoną być może, jeżeli się w ocenieniu dzisiejszego położenia gabinetu co do Rady państwa nie mylimy.

O czynnościach przyszłych w Radzie państwa otrzymaliśmy list następujący:

Wiedeń 16 czerwca.

††† Izba deputowanych Rady państwa rozpoczyna jutro posiedzenia zawieszone na czas koronacyi króla węgierskiego. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest sprawozdanie komisyi o rządowym projekcie do ustawy, jak należy obradować w Izbach nad obszernemi ustawami (np. nad kodeksami), to jest, o projekcie wyjątkowéj ustawy regulaminowéj według któréj należy postępować w obu Izbach przy obradach nad kodeksami nowemi i podobnéj rozciągłości przedmiotami. Komisya przedstawi Izbie przyjęcie projektu rządowego z bardzo małemi zmianami. Ta projektowana przez rząd a przyjęta przez komisyę wyjątkowa ustawa regulaminowa dla obrad nad projektami nowych kodeksów, które rząd ma przedłożyć, zaprowadza trzy główne zmiany w zwykłym regulaminie, a mianowicie:

1) Komisya wybrana z łona Izby dla roztrząśnienia projektowanego przez rząd nowego kodeksu lub innéj obszernéj ustawy, nie kończy swych czynności z zamknięciem sesyi parlamentu, ale ma prawo ciągnąć je daléj, dopóki nie ukończy swego zadania i nie złoży Izbie na następnéj sesyi sprawozdania, lub dopóki Izba, która komisyę tę wybrała, nie zostanie rozwiązaną.

2) Komisya może być zobowiązaną przez uchwałę Izby do zdania jéj naprzód sprawy, na jakich zasadach opiera się projektowany kodeks lub ustawa, i co do tych zasad następuje w Izbie rozprawa ogólna i szczegółowa i uchwała według zwykłego regulaminu.

3) Nad ostatecznem sprawozdaniem komisyi i przedstawionym przez nią projektem kodeksu ma być tylko ogólna rozprawa, a szczegółowéj dyskusyi nie będzie, wyjąwszy nad ustępami i paragrafami, względem których jest odmienny wniosek mniejszości komisyi, lub jeżeli nad jakim paragrafem zażąda szczegółowéj rozprawy 25 deputowanych a 15 członków Izby panów. Natomiast rozprawom w komisyi obecny być może każdy deputowany i stawiać tam wnioski i poprawki, nie biorąc jednak udziału w uchwałach komisyi.

O ile przewidzieć można, przyjęty będzie jutro przez Izbę bez zmiany cały ten projekt wyjątkowéj ustawy regulaminowéj dla obrad w Izbach nad obszernemi ustawami i kodeksami. Ustawa ta ma na celu ułatwienie w takich razach postępowania parlamentarnego i szybsze uchwalanie kodeksów, które przy zwykłym regulaminie mogłoby się z roku na rok, od sesyi do sesyi przewlekać; powtóre; chce ona zapobiedz, aby przez dorzucenie przy rozprawach w Izbie jakiéj poprawki do jednego paragrafu niezgodnéj z innemi paragrafami i przepisami, nie został zwichnięty cały kodeks i cała obszerna ustawa.

Po przyjęciu wyjątkowéj ustawy regulaminowéj przyjdzie zapewne na wtorkowym 18 b. m. posiedzeniu Izby sprawozdanie komisyi petycyjnéj względem prośby miasta Wiednia o zaniechanie budowania fortyfikacyj około téj stolicyi lub przed nią. Dawniejsze oświadczenia ministra wojny jenerała Johna w Izbie czynione: iż rząd nie zamierza fortyfikować Wiednia, ale tylko o $1\frac{1}{2}$ mili od środka miasta chce zbudować nad Dunajem wielki podwójny szaniec przedmostowy z jedynastu warowni złożony, — oświadczenia te nietylko nie uspokoiły obaw ludności wiedeńskiéj, która przedewszystkiem bacząc na interes własny a nie na dobro państwa, nie chce mieć przed Wiedniem żadnych umocnień, aby w razie wojny nie być wystawioną na klęski; ale nie zadowolniły także Izby, a mianowicie jéj komisyi petycyjnéj, chociaż minister wojny składał inne jeszcze oświadczenia na jéj posiedzeniach. Sprawozdanie komisyi petycyjnéj nad tym przedmiotem, które dzisiaj się drukuje a jutro będzie rozdane w Izbie, jest bardzo szorstkie, jakkolwiek minister John na wczorajszem posiedzeniu komisyi oświadczył w imieniu gabinetu, iż roboty około tych fortyfikacyj będą zaraz zawieszone. Ministeryum czyniąc ten krok, który je kosztował bardzo wiele sporów z przeważnemi tu u dworu wpływami, okazało, iż stara się usilnie unikać teraz wszelkiego z Izbami starcia.

Nie będę tu wyrażał swego zdania o całéj téj sprawie umacniania Wiednia lub przystępu do niego. Powiem tylko, iż w sprawie téj ludność wiedeńska objawia takie samo usposobienie, jakie okazała podczas wojny w 1866 r. gdy Prusacy zbliżali się do stolicy. Wobec zaś takiego trwałego usposobienia i ducha ożywiającego ludność stolicy, ci nawet członkowie Rady państwa, którzyby byli przekonani o użyteczności fortyfikacyj i wielkich szańców przedmostowych nad Dunajem utrudniających nieprzyjacielowi przystęp do Wiednia, a zabezpieczających dla armii austryackiéj przeprawę przez Dunaj pod tą stolicą, dających jéj łatwość działania na obu jego brzegach i zapewniających dla niéj swobodę ruchów — nie będą zapewne głosować za daniem funduszów na te choć użyteczne fortyfikacye, które do 50 milionów z. r. kosztowałyby, jakkolwiek koszt wzniesienia zamierzonych teraz na 11 milionów obrachowano. Albowiem po cóż znacznym nakładem z funduszów całego państwa budować choćby najpotrzebniejsze przed Wiedniem umocnienia, kiedy właśnie w chwili, gdy byłyby potrzebne, ludność wiedeńska obawiająca się boju pod stolicą wywarłaby taki nacisk, iż fortyfikacye te zostałyby bez walki opuszczone: bo w końcu nikt nie broni tych co bronionemi być nie chcą.

Utrzymują tu, iż ustępstwo ze strony rządu i wstrzymanie robót przy umocnieniach i szańcu przedmostowym nad Dunajem przed Wiedniem — którego zbudowanie popierać miał głównie arcyksiążę Albrecht — spowoduje usunięcie się tego arcyksięcia od kierownictwa wojskowemi sprawami. Albowiem, chociaż feldmarszałek porucznik bar. John ma tytuł ministra wojny, główny ster spraw wojskowych ma ciągle arcyksiążę Albrecht, cały wydział mianowań w armii należy do jenerała adjutanta hr. Crenneville, tak, iż minister wojny sam ma nader szczupły zakres atrybucyj, jakkolwiek jenerał John odznaczył się wysokiemi zdolnościami jako naczelnik głównego sztabu armii we Włoszech.

Mają być również przedłożone obu Izbom wnioski rządowe tyczące się zmian konstytucyi. Należy się spodziewać, że między temi wnioskami przedłożonemi zostaną także wnioski tyczące się rozprzestrzenienia samorządu narodowego pojedynczych krajów i królestw; bo przecież to rozszerzenie autonomii narodowéj musi zdążać do zmian w konstytucyi i w jéj rdzeń wnika, jeżeli ma być trwałe, istotne, z organizacyą całego państwa złączone w organiczną całość, a nie ograniczać się na rozporządzeniach administracyjnych chwilowych i przemijających. Po przedłożeniu wniosków rządowych tyczących się zmian w konstytucyi, będzie wybrana z łona Izby ważna komisya konstytucyjna, która zda Izbie sprawę z tych wniosków.

W sprawie katastralnej odbieramy następujące ważne a pewne wiadomości:

Zapewne już wiecie, że prace w sprawie katastru nie pozostały bez owoców. Wydział krajowy otrzymał już zawiadomienie o uchwale N. Pana, w której prośby Sejmu częściowo zostały wysłuchane, mianowicie w tem, iż odbędzie się rewizya szacowania katastralnego pod kierunkiem komisyi krajowej, która pod przewodnictwem Namiestnika złozoną będzie z dwóch członków przez ministerstwo spraw zewnętrznych, z dwóch członków przez ministerstwo skarbu i z czterech członków przez Wydział krajowy mianowanych. Prócz rewizyi, będzie miała ta komisya także we wszystkich innych sprawach katastralnych (więc także w rozstrzygnieniu reklamacyj jako pierwsza instancya i w proponowaniu urzędników katastralnych) ten sam zakres działania, jaki dotąd miała Dyrekcya skarbu krajowa. Winspektoratach będą także komisye, pod prezydencyą urzędnika politycznego, z których każda złożoną będzie z dwóch członków przez ministra skarbu, z dwóch przez Namiestnika i z czterech przez Wydział krajowy wybranych.

Sejm prosił o rewizyę ogólną operatów szacunkowych (z wyjątkiem klasyfikacyi i klasacyi, które przy samych reklamacyach mogą być poprawione) i podał w prożbie wnioski do przepisów, jakie mają być zachowane przy rewizyi. W odpowiedzi na tę prośbę pominięto wnioski o tych przepisach, a zamiast rewizyi ogólnej polecono zbieranie dat i materyałów, między innemi także dat o cenach kupna gruntów i dzierżaw; — jako też próby urywkowe (*Stichproben*), które mają się odbywać w każdym okręgu szacunkowym w jednej grupie gmin złożonej z dwóch do pięciu gmin. Na podstawie zebranych dat i prób wyrywkowych, które rozpoznaje najpierw komisya inspektoracka, potem komisya krajowa, ma ta ostatnia przedstawić ministerstwu wnioski do dalszego postąpienia.

Do narad (o tych wnioskach jakoteż o innych ważnych zadaniach w sprawie katastru) powołani będą w ministerstwie skarbu mężowie zaufania z Galicyi przez ministerstwo za porozumieniem się z Namiestnikiem;—w ich obecności będą zapadać uchwały w ministerstwie, będą oni jednak mieć tylko głos doradczy. Sejm prosił, aby mieli głos stanowczy.

Sejm prosił, aby w ogóle (więc i w Galicyi Zachodniej i w W. Ks. Krakowskiem) rewizya odbyła się najpierw, a po jej ukończeniu, aby otworzone były reklamacye. Polecono zaś teraz, aby czynności reklamacyjne w Galicyi Zachodniej i w W. Ks. Krakowskiem zostały ukończone przed rewizyą; rozstrzyganie jednak reklamacyj nastąpi po rewizyi.

Dla obwodu Wadowickiego i W. Ks. Krakowskiego (w których reklamacye już dawniej w pierwszej instancyi były rozstrzygnięte, i pozostawioną tylko droga rekursów od tych rozstrzygnień do ministerstwa) dozwolono teraz, aby podane rekursa uważane były jako reklamacye, więc będą one tak, jak inne reklamacye, rozstrzygane najpierw w komisyi krajowej jako w pierwszej instancyi.

Od rozstrzygnień komisyi krajowej o pojedynczych reklamacyach, nie tylko stronom, lecz także referentowi w tej komisyi, którym ma być zawsze urzędnik skarbowy, służyć będzie rekurs do ministerstwa skarbu.

Jakkolwiek w wielu punktach bardzo ważnych, wnioski sejmu nie znalazły zupełnego uwzględnienia, nie chcemy jednak tracić ufności w sprawiedliwość ministerstwa a szczególnie w działanie komisyi krajowej, i mamy nadzieję, że ta ważna sprawa nie będzie traktowaną jak dotąd lekko i dla zadość uczynienia tylko formie, lecz do głębi będzie rozpoznana; że więc przynajmniej ważniejsze pokrzywdzenia i najgłówniejsze usterki zostaną usunięte; bo więcej spodziewać się nie można od dotychczasowego sposobu szacowania, który jest w systemie swoim sztucznym i błędnym, a zarzuconym już w krajach, gdzie chciano korzystać z doświadczeń i postępu w nauce.

Co się zaś tyczy obywateli, którzy będą powołani do współudziału w tej sprawie, ani chwili wątpić nie możemy, iż przejmą się jej ważnością i oddadzą się jej z wytrwałością i poświęceniem, w przekonaniu nader słusznem, iż prawdziwą wdzięczność kraju zjednają sobie tą wielką dla jego dobra usługą.

Z powodu wątpliwości, jakie nas dochodzą, objaśnić winniśmy, że w obradach nad adresem poseł Krzeczunowicz miał dwie mowy, z których pierwszą podaliśmy na wstępie w Nrze 130 dziennika naszego; drugą zaś w oddziale „Wiedeń“ w Nrze 137, i do niej to odnosi się korespondencya z Wiednia (‡‡) w Nrze 132 umieszczona.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

12 czerwca.

Strzał do Cesarza Rosyjskiego wyłącznie jeszcze Paryż zajmuje. Skutek takiego czynu zwykły: reakcya na korzyść tego, ku któremu zabójcza broń była skierowaną.

Objawy życzliwości dla Polski ucichły. Car mógł w Paryżu swobodnie używać wspaniałego przyjęcia, które przybrało rozmiary popularne od czasu jak stał się celem zamachu. Pogwałcenie praw gościnności głęboko uczuli Francuzi: narodowa ich duma, interes własny, próżność, instynkt konserwacyi — wszystko to dotknięte razem do żywego. Lud, zaraz na miejscu chciał rozszarpać cudzoziemca, który Francyi o włos w strasznym chaosie nie pogrążył; oburzona emigracya polska publicznie wypiera się rodaka, którego obłędna kula zabiła Polsce najpotężniejszego sprzymierzeńca: współczucie cudzoziemców.

Srogi to docisk... okropne dopuszczenie Opatrzności, brzemienne w nowe klęski dla nieszczęśliwego kraju.

Autor jednej z protestacyi polskich wystosowanych do francuskich dzienników, słusznie zwraca uwagę, że zbrodnie tego rodzaju dawnej w Polsce nieznane i duchowi narodu przeciwne, są skutkiem wychowania, jakie rząd rosyjski daje Polakom. Wielka prawda. Ale któż tu na nią dziś zważa. Polak zbójca — to dość — cień od niego pada na wszystkich Polaków, tak jak aureola jednego męczennika wszystkich nas opromienia.

Jeden z paryskich dziennikarzy słusznie też woła: „Ojczyzną Berezowskiego nie Polska, nie Francya — żaden kraj: ojczyzną jego i jemu podobnych *obłąd*.“ I to prawda. Ale spokojny tylko prawd słucha, a Paryż jest oburzony. Z czasem się uspokoi, prawdy powyższe zrozumie, a sympatyą powróci, skoro szlachetnym czynem Polacy zaprotestują przeciwko temu co się teraz stało. Zanim to nastąpi, w Polsce trzeba znosić podwójne prześladowanie, a we Francyi wstydzić się, tem więcej, że Francuzi niechęć swoją Polakom objawiają tylko wejrzeniem chłodnem albo wymownem milczeniem. Publicznie uwzględniają wypadek, chociaż go energicznie potępiają. Dzienniki paryskie, wyjąwszy kilku wolontaryuszów podłości, sądzą sprawiedliwie: zamach na życie Cara, stawiają jako czyn całkiem odosobniony; Berezowskiego nie oczerniają wcale. Mówią, że poprzednio prowadził się uczciwie — podają go za fanatyka, litują się nad szaleńcem powiększającym listę królobójców.

Z uwag dotyczących zamachu 6 czerwca wywiązała się polemika pomiędzy redaktorem *Liberté* i *l'Universa*. Pan Venillot utrzymuje, że królobójstwo jest chorobą tego wieku, zrodzone przez rewolucyą francuską 1789 roku. Girardin odpowiada, że tak twierdząc, *l'Univers* dowodzi ograniczenia i nieostrożności. Nieostrożności — gdyż możnaby panu Venillot przypomnieć znane teorye o prawowitości zabijania tyranów, przypomnieć, że w XV wieku Jan Petit z ambony głosił apologiją mordercy księcia Orleańskiego, a Jakób Clement o mało co nie został kanonizowany.

Dowodzi ograniczenia — mówi dalej Girardin, gdyż jeden rzut oka na historyą byłby dowiódł panu Venillot, że nasz wiek sam jeden z wszystkich potępił morderstwo polityczne, bez względu na cel jego i rękę, z której wychodzi — bez względu, czy ofiara jest monarchą, demagogiem, czy zwycięskim jenerałem, czy zabójca zwie się Ravaillac, Judyt, Karlota Corday, czy tyran zwie się Marat, Holofernes, czy Henryk IV.

Nie za naszych to czasów możnaby stawić pomniki Harmodiusowi i Aristoginotowi, uświęcać publicznie dwóch morderców Hipparka. Nie dziś możnaby w oblężonem mieście znaleść uczciwą kobietę zdolną się oddać zwycięzkiemu nieprzyjacielowi na to, żeby go zamordować; nie dziś by taka niewiasta weszła w tryumfie do rodzinnego grodu...

„Tyranobójstwo jest pojęciem czysto starożytnem, mówi dalej Girardin — pojęciem które znikło z naszych obyczai, jeżeli nie z dziedziny faktów. Co było regułą, stało się wyjątkiem bolesnym, który oburza sumienie publiczne; co było prawego, za naszych czasów jest zbrodnią; co się wydawało bohatyrskim czynem, jest w naszych oczach podłością.“

Ponieważ tu słowa o tyle tylko znaczą o ile są podparte faktami, *Liberté* zapełnia trzy kolumny wyliczaniem królobójstw popełnionych w starożytnej społeczności i wiekach średnich — przed i po Chrystusie. Po tak długiem, monotonnem i męczącem wyszczególnieniu, Girardin pyta, czy przekonał pana Veuillot? Nazwiska i daty powinny mu były dowieść, że rewolucya francuska nic nie winna kilku późniejszem zbrodniom politycznym, a królobójstwo nie jest bynajmniej chorobą naszej epoki: przeciwnie — rzadszem się staje, bo w duszach prawych budzi oburzenie, a nigdzie zapału o jakim świadczą stare książki klasyczne.

Nazajutrz po zamachu na życie Cara, Paryż oświetlił się jak go jeszcze nigdy nie widzieliśmy: prócz urzędowej, była iluminacya *prywatna*, której tu nigdy nie bywa; w każdem oknie, nawet w domach przy bocznych uliczkach wisiała kolorowa latarnia.

Nazajutrz bal w ratuszu potwierdził protestacyą miasta. Było ośm tysięcy zaproszonych, a drugie tyle prośb o bilety odrzucono — dla braku miejsca. Rada miejska przeznaczyła na ten festyn 900,000 franków: suma ta, niesłychana w rocznikach miasta, poszła na dekoracye zewnętrzne i wewnętrzne gmachu.

W dwóch szklannych karocach oświeconych we środku, przybyli do ratusza Cesarstwo, Car, król Pruski, dwóch Carewiczów i książę Pruski. Tłum wrzeszczał „niech żyje Car!“ Pierwsze to były okrzyki... zamach je wywołał.

O przepychu balowem nie mam ochoty gadać. Wyobrazić go sobie można z przeznaczonego na ten kilkogodzinny przepych miliona.

W niedzielę Cara bawiono w Wersalu — w poniedziałek był bal w Tuileryach — a we wtorek wyjechał do Fontainebleau, zkąd już, pomijając Paryż, koleją opaskową udał się na dworzec drogi żelaznej północnej i odjechał.

Odetchnęliśmy — wszyscy, wielcy i mali. Mianowicie policya paryska, która przez dwa tygodnie nie spała, musi być szczęśliwa... Pewno nie Sułtan, ani szach Perski przerwie jej wywczasy. Po takiej wizycie, jakąśmy mieli, wszystkie inne wydają się poufałe... Paryż włożył też pantofle, rozsiadł się na bulwarach wygodnie i już nie myśli ruszyć z miejsca — chyba dla Cesarza Chińskiego.

Nieustający festyn wystawowy trwa: zjazd ogromny cudzoziemców nadaje Paryżowi święte-

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 czerwca.

(B. R.) Programmatologia III. (Ciąg dalszy — obacz Nr. 128 i 131 *Czasu*).

Zarówno poważamy wielką niemiecką jak względnie drobną madziarską narodowość; kto z miłością i nadzieją na rozwój chociażby najmniejszego narodu nie spogląda, nie godny zwać się Polakiem. Jeśli jednak powyżej cierpką prawdę dziejową tak Niemcom w Austryi jak i Madziarom przypomnąć byliśmy zmuszeni, uczyniliśmy to jedynie na dowód, iż ani obie te narodowości, ani każda z nich z osobna bytu i przyszłości Austryi ubezpieczyć nie są zdolne, gdy nie tylko same w sobie żywiołu, wzrostu, potęgi, słowem rozwoju przyszłości nie posiadają, lecz przeciwnie wszelkie, chociażby najskromniejsze wychylenie się którejkolwiek z tych narodowości poza zakres rozwoju ściśle wewnętrznego – nie wystarczającego wcale na podstawę bytu i potęgi mocarstwa — byłoby zarodem i początkiem faktycznym nieuchronnego, loiką niezłomną wypadków sprowadzonego rozkładu i końca Austryi. Austrya, czyli to niemiecka czyli madziarska, lub tylko ze spółką niemiecko-madziarską zindentyfikowana, jest antytezą rzeczywistej i jedynie w przyszłości możliwej Austryi.

Broadly, but practically; Austrya niemiecka już była, a oto stan obecny jest jej owocem, jej dziełem. Nikogo prawie nie zniemczono, ale wszyscy tak czynni jak bierni uczestnicy tego nierozumnego kierunku, opóźnili się w oświacie; wreszcie jedni zrażeni i zwątpieni, drudzy nasyceni jadem niezgody, a niektórzy może i zemsty; wewnątrz wzajemny wstręt i nędza, zewnątrz lekceważenie równające się niemal wzgardzie i klęska okropna i ciężkie straty niepowrotne, taką była niemiecka Austrya! Pytania, czy dalej istnieć może, nawet roztrząsać nie warto, ponieważ gdyby tylko jeszcze jakkolwiek istnieć mogła, tedy bez wątpienia nie zwoływanoby ludów na żadną radę, a tem mniej na radę o ubezpieczenie bytu i przyszłości państwa. Fakt ten jest najdobitniejszym argumentem, popartym historyą wszystkich państw i narodów od początku aż do dni naszych.

Niemniej atoli trudno jest wyobrazić sobie Austryi trzydziestomilionowej jako mocarstwa pierwszego rzędu, opartej na hegemonii plemionka azyatyckiego, liczącego co najwięcej około pięciu milionów ludności, niema co mówić pełnej rozlicznych bardzo cennych przymiotów, ale koniec końców takiej, która tylko w stanie jeszcze barbarzyńskiej hordy umiała niepokoić dalekich nawet sąsiadów, lecz wobec cywilizowanej Europy nie zdołała nigdy wytworzyć się w społeczność samoistną, zawsze poza sobą szukać musiała punktu oparcia dla siebie, i dziś w równem będąc położeniu, jakże z siebie punkt oparcia jak podstawę bytu i przyszłości potężnej monarchii dać może? W pojęciu samem już leży sprzeczność, *absurdum*. Że zresztą zmnożyć wewnętrzną siłę madziaryzmu, krótko powiedziawszy madziaryzować, dziś już za późno, tego chyba sami tylko Madziarowie jeszcze nie widzą; co nie dziw, gdy zbyt niedawno sami się spostrzegli, iż mają jakiś język narodowy, a dopiero w skutek tego odkrycia dowiedzieli się, że w koronie Sgo Szczepana są jeszcze i inne niemadziarskie a liczniejsze narody; jakież mogą być widoki słabego i zaledwie świadomego siebie madziaryzmu, kiedy germanizm wsparty o cywilizacyę wiekową, potężną, a nadto wsparty całą siłą najbezwzględniejszego absolutyzmu, rozbił się o skałę żywotności innoplemiennych ludów, i w skutku ostatecznym swych niczem nietamowanych działań przyniósł tylko klęski, rozprzężenie żywiołów i grozę upadku Austryi? Więc też i na podstawie hegemonii madziaryzmu taka tylko treść i takie same a pewniejsze i prędsze mogą być skutki wewnętrznej polityki; pewniejsze i prędsze, każdy to pojmie, ponieważ madziaryzm sam przez się mniej silny niż germanizm, a niemający środków w takiej pełni, jak takowe na usługę germanizmu istniały, działalność też mniej silną i mniej trwałą wywrzeć może, zwłaszcza gdy i siły oporu tymczasowo niezmiernie się spotęgowały.

Co do polityki zewnętrznej, bez której mocarstwo istnieć nie może, ta oparta na madziaryzmie byłaby tylko ujemną, jak sam madziaryzm rdzennie wstrętną na wschodzie a zgoła nijaką na zachodzie; polityka w płaszczu madziarskim na wschodzie z żadnym interesem—Turków nawet—niezgodna tem mniej odpowiednia interesowi ogromnej większości tamecznych ludów, budziłaby w nich tylko odrazę; zaś na zachodzie bez wszelkiego zostając znaczenia, wpływu lub bądź jakiej żywotnej podstawy, utwierdziłaby tylko lekceważenie dotychczasowe Austryi; dzielnej polityki zewnętrznej, tej jakoby duszy wielkiego mocarstwa, niestety, nie dopatrzyć się w madziarszczyźnie; a gdy jej nie ma, stworzyć oczywiście nie w ludzkiej mocy.

Zadanie tedy, któremu nie podołał germanizm, a madziaryzm widocznie nie sprosta, może atoli zadanie to rozwiąże spółka: germańska hegemonia z tej a madziarska z drugiej strony Litawy? Baron Beust i hr. Andrassy zapewne odpowiedzą: tak; ale ktokolwiek badał i zna Austryę a życzliwie ocenia jej położenie, musi wręcz powiedzieć: nie, nie, nigdy! Hegemonia germanizmu w skutkach sama się potępiła; madziarska od pierwszych swych objawów w złowrogich artykułach praw z 1840—1842 do dnia dzisiejszego i dziś nawet, była i jest źródłem klęsk i zaburzeń w koronie węgierskiej, a tem samem kłopotów i niemocy Austryi; typem działalności jednego jak drugiego żywiołu była i jest destrukcyjność, i zawsze tak będzie, ponieważ przyczyny jednakie, jednakie też zawsze rodzą skutki. Dodajmy, że hegemonia plemienna w konieczności pociąga za sobą jako narzędzie nieodzowne nowy żywioł destrukcyjny, wstrętną rządzonym bowiem obcoplemienną biurokracyą; a ostateczną odpowiedź na pytanie, czy summa żywiołów destrukcyjnych okaże się siłą twórczą i zachowawczą? zostawmy niemieckim profesorom.

Wobec takiej perspektywy zachcianek plemiennych, mrzonkami są autonomia, samorząd, uporządkowanie finansów, uproszczenie by najmniejsze organizmu a raczej machiny rządowej, mrzonką odrodzenie się i przyszłości Austryi; rzeczywiście z ubolewaniem czytaliśmy w pismach urzędowych i naśladujących je innych w kraju i za granicą, tyrady pochwalne sypane szczodrze, a właśnie najdrażliwszym ustępom mowy tronowej; zdawało się nam bowiem, że widzimy autorów tych zdradzieckich panegiryków, jak z uciechą zacierają sobie ręce na widok pewny, że odtąd już nie będą kłopotać o materyał ułatwiający rozwiązanie wielkich kwestyj terytoryalnych, państwowych itd., istniejących lub mogących jeszcze powstać w Europie, dzięki Austryi, która w części sama dokonywając rozkładu swego, oraz zaś rzucając bogaty posiew wzajemnego wstrętu pomiędzy ludy swoje, przysposabia im tego pożądanego materyału.

Zaiste potrzeba być nieukiem w dziejach Austryi i Europy, albo z umysłu zamknąć oczy, aby nie widzieć, komu gotująca się przyszłość austryackiego cesarstwa już oddawna do smaku przypadała, kto więc w przyszłości rozwiniętej na takich podstawach upatrywał i teraz upatruje korzyści, i dla kogo, czy dla Austryi czy zaś dla siebie? Nie spuszczamy i my z oka powinnej solidarności rządów europejskich w kwestyi p o r z ą d k u; gdyby kto o tem zapomniał, toby mu odświeżył pamięć ostatni traktacik luxemburski, w którym księciu warowano prawo trzymania tyle wojska w Luxemburgu, ile wymaga p o r z ą d e k. Lecz historya uczy i tego, że straż gorliwa p o r z ą d k u nie chroni od z a b o r u, jak nie dawno Prusy połknęły księstwo heskie, chociaż książę to było ideałem zwolennika i stróża p o r z ą d k u. Dalej uczy historya, że mocarstwa jedne drugim, utrzymaniem porządku zbyt zajętym, dopomagać zwykły czasem chwilowo, jak dopomagała Moskwa Austryi w Węgrzech, a czasem radykalnie, biorąc po prostu pieczę o porządek w dotyczących krajach na siebie, jak naprzykład dopomógł król włoski Papieżowi itd. itd.

Wątłe zatem i nadto zawodne są zasady wyż wspomnionej solidarności rządów, a bądź co bądź bezpieczniejszą jest solidarność rządu z własnemi ludami, i nie dziw, że wszystkie rządy Europy do takiej solidarności zdążyć usiłują; konieczność to dziejowa. I w Austryi nie co innego zaszło, jak uznanie tej konieczności; lecz jak wszystko, tak i to uznanie tylko częściowe, więc mylne, a w skutkach gorsze niż zupełne nieuznanie. Lecz wina i odpowiedzialność za to jeżli w znacznej części spada na iniciatywę połowiczną niedostateczną rządu, to z pewnością w nierównie większej części cięży na samych narodach stanowiących monarchię. Sprawdza się tu w zupełności przysłowie: *quisque fortunae suae faber est.* Albożby baron Beust nie wolałby być wielkim ministrem potężnej Austryi, twórcą szczęśliwej przyszłości tyle narodów? restauratorem raczej niż burzycielem Austryi?

Co czyni, niewątpliwie czyni dla tego, że przekonany, iż inaczej uczynić nie może; a jeżeli rada państwa okaże i udowodni, że inaczej i lepiej być może, czy pan Beust, czy którykolwiek minister w świecie zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność za sprzeczne z radą działanie?

Więc jak Ryszard wołał: konia! konia, królestwo całe za konia! zawołajcie ludy Austryi: rozumu stanu! całe wielkie, potężne cesarstwo za szczyptę rozumu stanu! (d. c. n.)

Wiedeń 16 czerwca.

— r. Pisałem wam niedawno, że według wiadomości z Belgradu otrzymanych, pomiędzy Bułgarami na Bałkanie szerzy się zaburzenie, mogące pociągnąć za sobą powstanie rozgałęzione. Od tego czasu powtarzała się ta wiadomość w rozmaitej formie, a to raz w bajecznie zwycięzkich biuletynach datowanych z Bukaresztu i Giurgewa, drugi raz w tajemniczych podaniach paryskich dzienników, podnoszących doniosłość planów powstańczych młodej Bułgaryi, mówiących już o wyborze króla przez Bułgarów, który padł na jednego z wielkich książąt rosyjskich. Nie podawałem wam dotąd w tym względzie żadnych bliższych dat, jakkolwiek z tego źródła, z którego pierwsza o tym rozruchu wyszła wiadomość, liczne już potem rodziły się pogłoski, a to z przyczyny, że całe to powstanie wydaje mi się jeszcze bardzo wątpliwem. Jest ono, jak mi się zdaje, tak tajemniczem, jak powstanie w Epirze i Tessalii, o które greckie i panslawistyczne dzienniki tyle robią hałasu, a które się jedynie odnosi do obsadzenia skał na granicy Akarnanii ze strony tureckiej niedostępnych, z Grecyą zaś przesmykiem połączonych, zkąd Klefci robią wycieczki już to do Tesalii już też do Epiru — na owce; resztę zaś fabrykuje tak zwany komitet powstańczy w Tesalii i Epirze. Całkiem podobnie ma się rzecz z powstaniem bułgarskiem, jest ono także rewolucyą *in partibus*. Istnieje wprawdzie stosowny komitet mający swoją siedzibę w Belgradzie, Paryżu, Wiedniu i Petersburgu, który wysyła swych ajentów na wszystkie strony. Że to wszystko dzieje się w porozumieniu z Rosyą, rozumie się samo przez się. Zapewniają nawet w Konstantynopolu, że tameczne poselstwo wielkiej liczby ajentów świeckich i duchownych dostarczyło komitetowi belgradzkiemu; działanie tychże jednak było bezskuteczne, faktem bowiem jest, że się Bułgarowie dotąd spokojnie zachowują, a nawet usiłowane wywołanie choćby tylko zlokalizowanych rozruchów przez nasyłanie ochotników nie przyniosło dotąd żadnego rezultatu. Zdaje się jednakże, że skoro ochotnicy cokolwiek więcej się zgromadzą, plan ten może się i uda. Władze tureckie będą się wtedy musiały mieć na baczności, będą musiały wysyłać wojska przeciw bandom, a wtedy powstanie będzie gotowe, a dla ochoczych do interwencyi zagranicznych dyplomatów będzie pora do wmieszania się. W kołach dyplomatycznych, w pewnej styczności z poselstwem tureckiem zostających, opowiadają niestworzone rzeczy o usiłowaniach, jakie Rosya w Carogrodzie czyni, aby wstrzymać sułtana od podróży do Paryża. Boją się nawet, czy nie przyjdzie do rzeczywistych rozruchów, które sułtana od zamierzonej wycieczki odwieść mają. Tak konspiracya jak i obecne naprężenie są następstwem podburzania ze strony rosyjskich ajentów, o których działaniu rząd turecki doskonale jest poinformowany i zapewne nie zaniedba użyć stosownych środków. Głównym protektorem Rosyan jest wplątany do konspiracyi Izmaił pasza, osoba dość podejrzana; był on już w liczne procesa wmieszany. Odkąd dyplomacya rosyjska po okrzykach: *vive la Pologne!* które nie przebrzmiały jeszcze w jej uszach, przekonała się o sympatyi, jaką Car posiada na zachodzie, podwaja ona usiłowania, aby nie dopuścić wyjazdu sułtana do Paryża, ponieważ się obawia, że owe demonstracye nabrałyby dopiero jaskrawej cechy wobec przyjaznego przyjęcia następcy Mahometa.

Paryż 14 czerwca.

R. Cztery dotąd najwięcej znaczące protestacye Polaków przeciwko zamachowi 6 czerwca ogłoszone zostały. Pierwszą jenerała Zamojskiego, posłana *Debatom*; drugą, podpisana przez Platera i Langiewicza; trzecią jest adres do Cesarza Napoleona wystosowany przez Władysława Mickiewicza; czwartą odezwę z powodu zamachu na życie Cara, podpisaną przez p. Stefana Buszczyńskiego, podał dziennik *l'Epoque* z 14 czerwca. Załączam tłómaczenie listu Mickiewicza, który obecnie w jego księgarni pokrywa się podpisami — oraz artykuł pana Buszczyńskiego, który tu sprawił wrażenie.

Oto list Mickiewicza:

„Najjaśniejszy Panie! Przybywamy z uszanowaniem wyrazić W. C. Mości uczucia, jakie w nas obudził zamach na życie Cesarza Alexandra dokonany w lasku Bulońskim. Jestto czyn młodzieńca obłąkanego nadmiarem boleści domowej i narodowej.

„Dla tego, mamy nadzieję, że czyn taki nie zachwieje odwiecznej sympatyi Francyi dla jej siostry Polski, która dziś od Czarnego do Baltyckiego morza cierpi straszne prześladowanie i która wbrew pozorowi nie przestała myśleć, że Bóg Waszej C. Mości zachował chwałę położenia końca męczeństwa Polski.“

List Buszczyńskiego poprzedził Redaktor *Epoki* następującemi słowy: „Otrzymaliśmy następujący list, i ogłaszamy go, nie biorąc odpowiedzialności za wszystkie wyrażone w nim opinije, ale łącząc się ze szlachetnemi uczuciami, jakie go natchnęły. Pan Buszczyński nie chce i my nie chcemy, aby cały naród odpowiadał za czyn jednego człowieka. Autor listu oburza się na reakcyą, jaka się objawiła przeciwko Polsce, skutkiem zamachu 6 czerwca. Wzburzenie namysłów było nieuchronne, przewidzieliśmy je i oznajmili. Ale byłoby rzeczą całkiem niesprawiedliwą, żeby się przedłużyło. Z przyjemnością umieszczamy protestacyą, którą ten ruch opinii wywołał w polskim wychodźcy.“

List brzmi jak następuje:

Paryż 8 czerwca 1867.

„Panie Redaktorze! Jestem Polakiem. W chwili, kiedy sama ta nazwa zwraca uwagę powszechną, mniemam, że nie odmówisz nieznajomemu miejsca w twoim dzienniku, chociażby przez tę grzeczność francuską, o której teraz tyle mowy, a która rzeczywiście zasługuje na uznanie. Upominam się o o nią, nie tylko jako Polak, ale w imieniu sprawiedliwości, i—pozwól że się tak wyrażę,—w imieniu prostego zdrowego rozsądku. Ośmielam się odpowiedzieć tym rodakom Pana, którzy w dziennikach podnieśli głos przeciwko mojemu narodowi.

„Zamach dokonany na życie Cesarza Rosyjskiego wywołał jednozgodny krzyk zgrozy: Francuzi są nim oburzeni, Polacy niemniej. Ale nas rani sposób, w jaki pierwsi okazują oburzenie, forma i kierunek dany temu uczuciu.

„Jeden z pierwszych powziąłem myśl protestacyi energicznej i zbiorowej Polaków; mam na to dowody. Dla tego zdaje mi się, że mam prawo wypowiedzieć otwarcie, co o tem myślę. Czując potrzebę energicznego zaprotestowania przeciwko temu faktowi, widziałem zarazem, że ten krok był jedynie spowodowany opinią, która w podobnym razie krąży w powszechności. Protestujemy najuroczyściej, odpychamy całą siłą, najlżejsze przypuszczenie solidarności z nieszczęsnym szaleńcem. Ale czemże jest w gruncie ta protestacya? Swiadectwem wydanem publicznie sobie, danem, że nie jesteśmy jak on bezrozumni.

„Jednak trzeba było tak postąpić, gdyż tego wymagają uprzedzenia społeczności XIX wieku, która jest zdolna bić cały naród, żeby ukarać jednostkę.

„Francuzi są oburzeni, Polacy jeszcze więcej, daleko więcej: Polacy są w rozpaczy. Na ulicach w salonach, w kawiarniach, o tem tylko mowa. Dzienniki zapełnione manifestacyami uczuć żywiących ogół; niektórzy obwiniają mniej mordercę niż naród. „Oto Polska! Oto Polacy!“ wołają Francuzi. „O! nieszczęście! przekleństwo!“ wołają Polacy.

„Jakżeż to? Ponieważ podobało się fanatykowi lub obłąkanemu strzelić z pistoletu, cały naród ma za to odpowiadać? Ależ to rzecz okrutna, niedorzeczna, śmieszna... W kraju, którego obywatele mają siebie za najoświeceńszych, obok wystawy ściągającej mieszkańców pięciu części globu, możeż opinia publiczna karać tysiące, miliony nieszczęśliwych, za czyn jednego człowieka? Wśród rozwoju nauk medycyna tyleż tylko postąpiła, że nazywa poprostu zbrodnią zamach na panującego? Czyż nie oczywistą rzeczą, że to największe z istniejących obłąkanie, szaleństwo wściekłe wyrażające wszystkie namiętności ludzkie, a może nawet wszystkie wady organizacyi społecznej. I za to cały naród ma cierpieć? Nie mieliżeście waszych Clementów, Ravaillaków, Damienów, Cadoudalów, Luvelów, Alibaudów i maszyn piekielnych? Henryk IV jeden z najlepszych królów jakimi się może ludzkość poszczycić, nie był oszczędzony.

„Iluż królów swoich zabili Anglicy? Polacy nigdy nie godzili na życie monarchów, świadczą dzieje. Nie tylko ich królowie, ale Cesarze Rosyjscy, Austryaccy, monarchowie Pruscy, wśród najcięższych klęsk Polski, żyli zupełnie pod tym względem spokojni. Pierwszy to przykład, nie mniej mimo to opłakany. Ale jakże zdrowy rozsądek może pozwolić, żeby lżono cały naród za czyn odosobiony? Cóż widzimy, niestety, we wszystkich prawie dziennikach? Mówią, że gościnność francuzka zraniona, że jesteśmy niewdzięcznikami...

„Wszystkie prawie dzienniki piorunują przeciw okrzykom *„Niech żyje Polska“*, które w przejeździe Cesarza Aleksandra słyszano. Zdaniem ich, to także występek przeciw gościnności. Niektóre dalej rzecz posuwają: *Constitutionel* „wspólnictwo moralne zrzuca na tych, co wydali ten okrzyk, który był hasłem (*mot d'ordre*) morderstwa.“ *Patrie* jest tegoż zdania, kiedy porównywa morderców z tymi co się dopuścili manifestacyi *ubliżającej* obyczajom francuzkim. *Gazette des Tribunaux* powiada, że podobne wykrzyki są *obelgą* dla Cesarza Rosyjskiego.

„My tego rodzaju manifestacye uważaliśmy zawsze za dziecinną zabawkę. Jest to bardzo łatwy i niekosztowny sposób okazania swojej sympatyi nieszczęściu. Kilku Francuzów, dajmy dwustu, krzyczało *Vive la Pologne*, a wasze pięćset tysięcy dzienników, organa opinii powszechnej, czytane i potwierdzone przez pięć milionów czytelników, jednogłośnie oburzyły się. Teraz posuwają swój zapał aż do porównywania owego krzyku do królobójstwa.

„Dla czegoż wy, których uprzejmość tak znana, dla czegóż znieważacie tych, którzy wam nigdy nic złego nie zrobili? Czemu nam przypisujecie myśli, których nigdy nie mieliśmy? Czemu naganiacie tych, co nam dobrze życzą?

„Przyszliżeśmy do tego, że w waszym kraju wolności i postępu *obelgą* jest głośno pragnąć pomyślności narodu? Czyż pewni jesteście uczuć Cesarza Aleksandra? Czy w nim podejrzywacie niechęć? Illuminowaliście, wydaliście sumy bajeczne. Nie mówiliśmy wam nic, bo to wasz sposób objawiania waszych ku nam sympatyj, to wasz sposób protestowania przeciwko zbrodni, przypisanej całemu narodowi a przynajmniej całej emigracyi polskiej niemającej nic wspólnego z zabójcami. Usztandarowaliście i oświetlili waszą stolicę w dzień rocznicy Rosyi bardzo niemiłej, w rocznicę zdobycia twierdzy Sabestopola (*mamelon vert*), i mówicie o obeldze... Nie dość na tem. *Temps* i inne dzienniki nie poprzestają na oburzaniu się przeciw zamachowi; pierwszy twierdzi, że los Polski może być pogorszony *(aggravé)* przez ten zamach opłakany; że obawiać się trzeba, żeby sympatye Zachodu nie zostały przez to *zachwiane* i *osłabione*. *Presse* przewyższa inne wnioski: wyrzuca młodzieńcowi, że *zrujnował nadzieję swojej ojczyzny*, że jej odjął najpewniejszą siłę, sympatyę dusz prawych i szlachetnych, że Polskę ugodził w najdroższe jej dobro: *honor imienia pozostającego dotąd bez skazy.*

„Powiedzmy prawdę: nie jestże to wszystko prawdziwą aberacyą? Te *prawe dusze*, te *sympatye Zachodu*, jakąż wagę mają, i czemże mogą być Polsce użyteczne, kiedy je tak łatwo *zachwiać i osłabić* można zamachem jednego szaleńca. Co nam znaczy *siła najpewniejsza* tych, którzy wyobrażają sobie, że honor całego narodu może przez jedno dziecko być splamiony. Nie jestże największą z obelg, jakie można wyrządzić monarsze, mniemać, że Cesarz Aleksander zdolny zniżyć się do zemsty? Zwiecie objawami ubliżającymi obyczajom francuzkim kilka okrzyków niewinnych za Polską, a sądzicie, że monarcha najpotężniejszy na świecie, przed którym czołem bije najpotężniejszy z narodów, mógłby pomyśleć o karaniu całego narodu za fanatyzm jednego szaleńca? Jeżeli złoczyńca odpokutować powinien swój występek, czy obłąkanie, bez względu na stan jego ducha, należy niemniej, żeby monarcha okazał się wspaniałomyślny dla całego kraju. Monarchowie mają aż nadto okazyj do okazywania się surowymi; mało ich mają do okazywania swojej szlachetności.

„Bawcie się, śpiewajcie, tańcujcie szczęśliwi śmiertelnicy a używajcie czarodziejstwa waszych illuminacyj, pałaców, cudów waszego przemysłu; podziwiajcie wielkość waszych zwierciadeł, szyb, kryształów, armat. Ale nie zapominajcie, że *tysiąc dwieście* naszych braci zginęło na rusztowaniu; nie zapominajcie, że *dwieście tysięcy* rodzin jęczy w głębi Sybiru i na rosyjskich stepach; że *cztery razy tyle* osób pozbawionych mienia, nie mających chleba, po nich płacze, a mimo to, my zawsze odpychani i potępiać będziem zbrodniczą zemstę niezgodną z naszą godnością. Nie powiększajcież, powiększając liczbę ofiar, gniewu tego, który otrzeć może od razu tyle łez, i dowieść wam, że jest godnym waszego przyjęcia i waszego uwielbienia.“

Paryż 14 czerwca.

O. Minister Rouher zawiadomił deputowanych, że Cesarz pragnie, aby zawotowali ustawę o prasie i o prawie zgromadzeń. Żądano od niego sesyi dodatkowej, lecz odpowiedział, iż zezwolić na to nie może. „Prosimy więc o urlop, zawołano, dla uczęstniczenia w wyborach Rad departamentowych.“ I tego p. Rouker odmówił. Co nieprzeszkadza, że zapewne Izba rozejdzie się przed ułatwieniem tych kwestyj.

Oznaczają na 2go lipca przybycie Sułtana. Co się tyczy przybycia papieża, wszelkie pogłoski pod tym względem są płonnemi. Nie jest to chwila, w którejby Ojciec Ś. zaszczycić mógł Paryż odwidzinami swemi.

Mówią że Car Aleksander ogłosić ma w Warszawie reformy i obszerniejszą amnestyą. Pamiętny jest pierwszy pobyt Cara w Warszawie po swem wstąpieniu na tron, gdzie pełnych nadziei reprezentantów kraju, zbliżających się doń, jednem słowem rozczarował: „panowie precz z marzeniami!“ I w istocie Polacy zrzec się musieli nietylko marzeń lecz nawet najsłuszniejszych praw swoich. Cóż dziś z rozpaczonemu narodowi słowo cesarskie przyniesie? Czy znów powtórzy ten sakramentalny frazes, czy syt już gniewu i zemsty zechce osuszyć morze łez przelanych?

Wczoraj był król pruski na wystawie. Mnóstwo ajentów policyjnych i policyantów otaczało go, wzbraniając tłumowi zbliżenia się do niego. Zniecierpliwiony w końcu rzekł król do ajentów: „Na Boga panowie miejcież litość nademną i zostawcie mi wolność odetchnienia cokolwiek, oddalcie się i pozwólcie, abym sam był swoim policyantem.“

Porta zawarła nową pożyczkę w sumie 10 milionów franków, z kilku domami bankierskiemi w Konstantynopolu. Pożyczka ta opędzić ma koszta podróży Sułtana na wystawę powszechną. Fuad pasza obliczył na 700,000 fr. prawdopodobne koszta jego podróży. Znając współzawodnictwo Turcyi z Rosyą, trudno przypuścić, aby Sułtan wydał tylko 700,000 fr., kiedy Car przywiózł ze sobą na dwa tygodnie pobytu w Paryżu 5 milionów rubli.

---

czną cechę w dzień i w nocy — tak będzie przez pół roku. Ale pozbywszy ceremonialnych gości, mieszkańcy stolicy resztę przybyszów własnemu zostawiają przemysłowi, a sami do zwykłego trybu życia wracają. Pokazało się nawet parę nowych książek.

Znany pisarz Elie Berthet wydał obronę rusztowania pod napisem: *„La Peine de mort, ou la route du mal.“* Dla udostępnienia przedmiotu, wziął formę powieści. Założenie, zdaniem wielu fałszywe, rozwinięte jest niepospolicie.

Żaden powieścio-pisarz francuski nie bierze dziś za podwalinę do romansu tezy poważnej, filozoficznej, moralnej, politycznej albo prawniczej. Romans kryminalny w modzie — ale w nim ani prawdy, ani myśli — fałsz wierutny, fałsz niedorzeczny od początku do końca. Dawne sprawy sławne, dzisiejsze rzeczywiste dramaty sądowe, już nie wystarczają powszechności: piszący handlarze założyli więc dla niej *fabrykę* urojonych zbrodni i procesów. Herszty zbójców, fałszerze, są bohatyrami tych bajek niskich a zuchwałych. Nie prawdopodobieństwa tak grube, że powinnyby odjąć gust do czytania. Bohatyr sto razy nożem pchnięty, powieszony, uduszony, utopiony, ścięty — parę rozdziałów dalej ukazuje się zdrowiuteńki z kieliszkiem w ręku... Byłego meteora paryskich salonów odnajdujemy w amerykańskich kopalniach— wszyscy posiadają w wysokim stopniu sztukę przeobrażenia siebie — tudzież ogromny zapas peruk i bród różnokolorowych. Domy, w których mieszkają, podmaszynowane jak sceny — mają kurytarze w murach i podziemne przejścia. Wyszafowawszy na trzy zbyty, zemsty, samotrzasków, pułapek, pojedynków, podstępów i mordów — autorowie kryminalnych powieści zapuszczają kortynę na Kayenę albo plac de la Roquete.

Pan Elie Berthet nie schlebiając modzie, napisał też powieść zaczynającą się od zabójstwa a kończącą na rusztowaniu — ale napisał po prostu. Nie uciekając się do sposobów Anny Radcliffe, chce dowieść potrzeby kary głównej.

Zapisując urodziny książki stającej w obronie mocno zachwianego temi czasy rusztowania, zapiszemy także fakta dowodzące jego niemoralności.

We Francyi — widzimy to naocznie — gilotyna zamiast odwracać myśl od morderstwa i gwałtów, podnieca takowe. Wystawa dana wielkim zbrodniarzom — hałas jaki około nich czynią dzienniki — rodzaj apoteozy jaką im sprawiają, przeklinając — niejednej złej naturze natchnęły współzawodnictwo, umocniły w zamiarze nasycenia zemsty, skrwawienie rąk przyśpieszyła nadzieja, iż z rusztowania zbrodniarzowi zrobią piedestał....

Powyższe twierdzenie popierają fakta. W dzień ścięcia Karola Lemaire — wyrobnik Piotr na przedmieściu świętego Antoniego zawołał: „To mi zuch! umiał się zemścić! postąpię jak on...“ i rzucił się nożem na ojca, chcąc go zamordować.

We dwa dni później, w departamencie Pas-de-Calais, dwudziesto-letni syn pchnął dwanaście razy ojca swojego nożem i podpalił dom rodzicielski...

W ubiegłem stuleciu karę śmierci obostrzono okrutnie: łamano kołem, rozrywano końmi, roztopiony ołów lano w żyły skazanemu. Czyż przez to ludobójstwo było rzadsze? Bynajmniej — dowodem ówczesne roczniki Francyi. Przejrzyjmy dwadzieścia tomów *Causes célèbres* pana Pitaval; dwieście tomów wydanych od 1773 do 1789 r. przez pana Lemoyne tak zwane *Desessarts*, a przekonamy się, że okrucieństwo męczarni pozostaje zawsze w stósunku z niedoskonałością społeczną. W miarę, jak się społeczność doskonali, okrucieństwo się zmniejsza: logicznie, dalszy postęp musi znieść samąże karę główną.

Kto ma takie przekonanie — a liczba takich dzięki Bogu coraz większa — tego książka pana Berthet nie zachwieje. „Społeczność, powiada on, zmuszoną jest do skasowania jednostki, która staje się dlań niebezpieczna. Owóż, śmierć jest jedynym sposobem pewnym i gruntownym pozbycia się istoty niebezpiecznej — jedynym środkiem dającym pewność dostateczną. Człowiek nie stracony dopóki żyje. Zamknij go w lochu, wywieź za morze — on może działać, i przez to nie przestaje być pogróżką. Jeżeli nawet nie przebije murów więzienia, nie zemknie w pustyni, gdzieście go wysłali, złoczynny wpływ jego istnieć będzie i szerzyć się w ludzkim rodzie, mimo odległości.“

Ten wpływ złoczynny daleko więcej się szerzy, skoro zbrodniarza dają na wystawę, a poniekąd naprzykład: kiedy jego wszystkie słowa spisywane starannie ogłaszane są i komentowane— kiedy może, jak Karol Lemaire, na widowni świata być fanfaronem zbrodni aż do ostatniej chwili, a pod gilotyną pokazać, że umie umrzeć.

Społeczność już dość mocna, żeby mogła się obejść bez kary śmierci, pewno wyrzecze się kar nieodwołalnych, zachowa środki zapobiegające recydywom i pomyśli o rehabilitacyi skruszonych zbrodniarzy.

Pojęcia, które tak zręcznie udramatyzował pan Berthet, są już pojęciami mniejszości na zachodzie. We Francyi, prócz 22,000 podpisów znajdujących się na petyi podanej senatowi przeciwko karze śmierci, jest mnóstwo obywateli domagających się, żeby życie ludzkie szanowano, żeby nareszcie wprowadzono w praktykę sławną radę Wiktora Hugo: „Oświecajcie głowy — a nie będziecie potrzebowali ich ucinać.“

W księgarni Władysława Mickiewicza wyszły we francuskim języku wszystkie mowy miane na cmentarzu w dzień inauguracyi pomnika Adama Mickiewicza. Uznano za stósowne przetłómaczyć głosy niezrozumiałe Francuzom, którzy tak żywy udział wzięli w obchodzie.

Drugie wydanie będzie dla Polaków. Mowy francuskie tu ukażą się w polskim przekładzie.

Oba wydania miały wyjść razem; ale polskie opóźnione zostało ciężką chorobą sekretarza Towa historycznego, Bronisława Zaleskiego, który przysposabia wizerunek Adama na pierwszą kartę mów na jego grobie powiedzianych.

Wizerunek będzie pośmiertny. Głowa Adama sztychowana wedle nagrobkowego medalu Preault'a, spoczywa na cyprysach (wspomnienie Stambułu, gdzie umarł); nad czołem wieszcza, *uśmiechającego się do śmierci*, świeci gwiazda nadziei, której promień z góry na dół spada...

Będzie to droga pamiątka obrzędu, który wiecznie pozostanie w pamięci tych, co mu byli obecni. Dla tych, co dnia 21go maja nie znajdowali się na cmentarzu w Montmorency, upominek tem droższy, że w nim znajdą *całą* mowę Seweryna Goszczyńskiego. Mowa ta nie bez dość wybitnego odcienia Towianizmu skrytykowaną została w *Wolnym Głosie*, lecz ma się rozumieć nie ze stanowiska wiary katolickiej. Dziennik ten, cierpko wyrzuca Goszczyńskiemu, iż żąda wiązania pomiędzy starą i młodą Polską; zdaniem *Głosu* ono istnieć nie powinno. Jakoż zamach 6go czerwca aż nadto dowiódł, że tego związku nie ma. Teraz Polacy, co nie chcą mieć ani ojca, ani matki, mogą śmiało dowodzić, że są p o k o l e n i e m s a m o r o d n e m (*Génération spontanée*) które naturaliści w ostatnim szeregu jestestw organicznych umieścili.

Wznawiają tu znów anegdotę o mniemanem pokrewieństwie Sułtana z Cesarzem Napoleonem. Jest ona tak ciekawa, że gotów jestem powtórzyć ją, chociażby wam nawet była już znaną. W r. 1788 jak się zdaje, młoda dziewczyna nazwiskiem Dubuc de la Rivarie, kuzyna rodziny Tascher de la Pagerie, została ujętą w niewolę przez korsarzy i odprowadzoną do Konstantynopola i sprzedaną jako niewolnica W. wezyrowi, który zachwycony pięknością młodej Francuzki, darował ją Sułtanowi. W haremie nie zajęła ona podrzędnego stanowiska, lecz w chwili kiedy młody jenerał Napoleon Bonaparte zaślubił Józefinę Beauharnais, krewną panny Dubuc, ta przyćmiwszy wszystkie swe rywalki, zawładła umysłem Sułtana i kazała się ogłosić Sułtanką „Walidą." Sułtanka Walida Dubuc jest babką teraźniejszego Sułtana. Dzięki więc korsarskiej grabieży, Sułtan i Napoleon III., jeżeli powiastka jest prawdziwą, są powinowatymi.

Obiegła dziś wieść że Juliusz Favre umarł. Lepiej rzeczy świadomi zaprzeczają temu, mówiąc tylko, że wielki mówca Francyi został [illegible], którego trudno powstrzymać. W każdym razie Berezowski utraci znakomitego obrońcę, gdyż wątpić można, aby Favre przyszedł do zdrowia, zanim wytoczy się sprawa zamachu 6go czerwca.

Mówiono o wyzwaniu, jakie przesłać miał Izaak Pereyre p. Pouyer Quertier, który w mowie swej mianej w Izbie, napiętnował z takim naciskiem kredyt nieruchomy. Mogę zaręczyć że rzecz się tak nie ma; p. Izaak Pereyre nigdy nikogo nie wyzywał na pojedynek i wojownicze zapędy bynajmniej nie są odznaką charakteru owego założyciela kredytu ruchomego.

La Finance ogłasza szereg ciekawych dokumentów dotyczących dóbr kościelnych we Włoszech. Jenerałowie Mejia i Castella zostali rozstrzelani w Mexyku. Miramon umarł na febrę.

Wiedeń 17 czerwca. N. P. wystosował pismo odręczne do prezesa sądu najwyższego p. Schmerlinga, w którym mu dziękuje za troskliwą opiekę, jakiej użyczył rannym i chorym żołnierzom podczas wojny zeszłorocznej jako kurator akademii terezyańskiej. Równocześnie nadał N. Pan kilkudziesięciu oficerom rozmaitych stopni, jak niemniej osobom cywilnym ordery i medale, pierwszym za wyszczególnienie się przed nieprzyjacielem, ostatnim zaś z powodu opiekowania się rannymi i chorymi żołnierzami.

Nakoniec otrzymali order złotego runa: książe Maksymilian Egon Fürstenberg, nadkoniuszy węgierski br. Emeryk Batthyáni, wielki stolnik br. Antoni Majláth i wielki szambelan hr. Jan Cziraky.

Wspomnieliśmy wczoraj o pogłosce obiegającej po Wiedniu, jakoby rząd zamierzał zaniechać obwarowania stolicy. *Wanderer* dowiaduje się, że w radzie ministrów sam jenerał John żądał zawieszenia tak projektu fortyfikacyjnego jak i ustawy o uzupełnieniu armii aż do chwili przyjęcia takowych przez radę państwa. Tymczasem odbyły się w komisyi petycyjnej Izby niższej dwa posiedzenia, 13go i 15go b. m. na których zastanawiano się nad podaniem rady miasta Wiednia o wstrzymanie robót fortyfikacyjnych. Na pierwszem posiedzeniu nie było dostatecznej liczby członków, i dla tego przestano na rozmowie poufnej, w której brał udział i p. minister John dowodząc [illegible] żądanych kopii kontraktów pomiędzy rządem a przedsiębiorcami zawartych. Pokazało się, że rokowania rozpoczęły się w grudniu r. z. i że ostateczne podpisanie kontraktu nastąpiło d. 10 maja r. b. a zatem 10 dni przed otwarciem Rady państwa. Przekonawszy się [illegible] przez p. John, że przedstawi na konferencyi ministrów rzecz w duchu konstytucyjnym, a ponieważ z mowy jego poznano, że sam nie jest bardzo za projektem, nabrano otuchy [illegible] aby gabinet odstąpił od kroku wcale nie popularnego. Na posiedzenie drugie, na które stawiło się więcej członków, przybył także p. minister wojny [illegible] w celu oświadczenia, iż kwestya fortyfikacyjna [illegible] na konferencyi ministrów [illegible] na najbliższem posiedzeniu zawiadomi izbę o zapadłej uchwale. Po oddaleniu się ministra sprawozdawca Dr. Figuly odczytał wniosek tej treści: Izba domaga się zaniechania dalszych robót dopóki sama potrzeba nie będzie przez Izbę zatwierdzoną i usprawiedliwienia się ministerstwa z powodu wydatków poczynionych już bez zezwolenia ciał konstytucyjnych. Wniosek ten w komisyi przyjęty izbie przedłożonym zostanie.

— Doniesienia o demonstracyach w Riece stają się coraz sprzeczniejsze, i trudno dopatrzyć się po czyjej stronie wina, gdyż dzienniki słowiańskie obwiniają Węgrów, węgierskie zaś Kroatów. Zdaje się, że obie strony grzeszą, ale [illegible] jedna tylko karaną zostaje. Wczoraj donieśliśmy o znieważeniu stronnictwa węgierskiego w Buccari przez dostojników kroackich, dziś dowiadujemy się [illegible] przez trzech studentów kroackich [illegible] gimnazyum do [illegible].

— Projekt ustawy względem załatwienia ustaw [illegible] w Radzie państwa, który jak wiadomo przedłożony zostanie pod obrady Izby niższej, tyczy się organizacyi wewnętrznej; dla tego nie podaliśmy go w całości i przestajemy dziś na [illegible] osnowy:

Do zastosowania ustawy potrzeba w każdym szczegółowym przypadku jednobrzmiących uchwał obu Izb i sankcyi cesarskiej. Każda Izba wybiera wydział [illegible] Izba, która pierwsza miała przedłożony sobie projekt. Do skutecznej uchwały potrzeba obecności ⅔ części członków; każdy członek dotyczącej Izby może być obecnym na posiedzeniach wydziału [illegible] głosowania. [illegible] Izby wydziałowej [illegible] W ciągu posiedzeń Izba [illegible] Po zdaniu sprawy w Izbie [illegible] głosów [illegible] w każdym razie [illegible] 11 ustawy o [illegible] Rady państwa. Wydziały raz wybrane mogą do zamknięcia sesyi lub odroczenia Rady państwa prowadzić dalej swe czynności, jeżeli Cesarz na to zezwoli. Czynności te ograniczają się do obrad wstępnych nad projektem udzielonym; Cesarz może atoli posiedzenia te zawiesić lub odroczyć. Podczas sesyi sejmów, których członkami są wydziałowi posiedzenia nie mają miejsca. Przy zebraniu Rady państwa wydziałowi w początku pozostają nadal czynnymi; Izba wybiera tylko nowych wydziałowych w miejsce tych, których mandat do Rady państwa się skończył. Wydział obradujący podczas odroczenia Rady państwa lub po ukończeniu sesyi, ma prawo przez przewodniczącego znosić się z ministrami i naczelnikami władz centralnych. Przepisy ustawy o zakresie Rady państwa i regulaminu obu Izb obowięzują także przy obradach wydziałowych, o ile przepisom niniejszej ustawy się nie sprzeciwiają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Komisya wyznaczona do odnowy Sukiennic odbyła wczoraj wieczór posiedzenie i dziś również odbędzie. Naprzód odczytano sprawozdanie Dra Żebrawskiego, które na tych samych w ogóle opiera się podstawach, co wspomniane wczoraj prof. Łuszczkiewicza, a mianowicie, że głównym rdzeniem Sukiennic są sklepy, nie zaś środkowa nawa. Tak to sprawozdanie jak i drugie p. Stehlika odesłano do sekcyi technicznej. Przewodniczący tej sekcyi p. Paszkowski zdał sprawę z dwudniowych czynności sekcyi, przedsiębranych dla wygotowania ostatecznej opinii o Sukiennicach. Opinia ta niebawem ma być przedłożoną komisyi.

Następnie przystąpiono do rozbioru programu Prezydenta miasta Dra Dietla, który ustnie rozwinął dwie myśli, jakie nim kierowały przy postawieniu programu, tj. jedną tyczącą się formy, drugą przeznaczenia Sukiennic. Komisya zgodziła się na § 1 programu, który opiewa:

„Odbudowanie Sukiennic w ten sposób, ażeby odrestaurowany gmach przedstawiał nieskażoną postać pamiątki historycznej, jest głównem zadaniem komisyi restauracyjnej, przez Radę miejską ustanowionej."

Z powodu § 2go wywiązały się żwawe rozprawy, szło tu bowiem o naznaczenie charakteru budowy, czy tenże ma być przedewszystkiem pomnikowym, czy też pożytkowym. Oprócz Prezydenta, zabierali głos w tym przedmiocie pp. Helcel, Szukiewicz, Łepkowski, Mieroszowski, Langie i Dr Kremer. Powodem tych rozpraw jak i następnych przy § 9tym były względy na tę okoliczność, aby przez zamienienie Sukiennic w wielkie targowisko, właściciele domów, nie byli wystawieni na opróżnienie sklepów. Obawa ta rzeczywiście panuje u wielu właścicieli domów, mianowicie w rynku, i bardzo też energicznie powstał przeciw głosom w tym duchu odzywającym się Dr Weigl z powodu § 9go programu, a mianowicie, że mając na względzie podobny przywilej właścicieli sklepów, naraziłoby się na szkodę kupców i przemysłowców.

§ 2 uchwalony z poprawką p. Łepkowskiego brzmi: „Połączyć z restauracyą jak największe korzyści dla skarbu miasta, jest wprawdzie arcypożądanym, wszakże zadaniu w § 1 określonemu podporządkowanym celem."

Na wniosek p. Szukiewicza, poparty przez członków sekcyi technicznej, wzięto bezpośrednio pod rozbiór § 9ty, jako będący w związku z § 2im, a inne paragrafy uchwalono odłożyć aż do sprawozdania sekcyi technicznej, jako niemogące być rozstrzygniętemi bez zdania biegłych.

W ten sposób § 9ty stał się 3im, i po głosach pp. Dra Kremera, Helcla, Paszkowskiego i poprawkach pp. Mieroszowskiego i Weigla przyjęty został w takiej osnowie zaspakajającej wyż wzmiankowane obawy:

„Restauracyę dążącą do przerobienia Sukiennic w sposób, któryby rzeczywistym potrzebom miasta odpowiadał lub właścicielom domów wielką stratą zagrażał, uważać należy za niewłaściwą."

W tych trzech powyższych paragrafach złożoną jest właściwa myśl mająca kierować odnową Sukiennic. Dziś przypada z kolei paragraf mający orzec o losie „kramów bogatych", głównej szpetności Sukiennic, odsłoniętych po zburzeniu dawniej kramów żelaznych.

— Zapis śp. Jerzego Gaffenki przeznaczony na wsparcie ubogich krakowskich wstydzących się żebrać, przyniósł od 1go maja r. z. do końca kwietnia r. b. 1269 złr. 45 cent.; stósownie do aktu fundacyjnego odprawionem zostało d. 6go maja r. b. nabożeństwo solenne w kościele unickim ś. Norberta za duszę fundatora. Dochody funduszu tego użyte zostały jak następuje:

Nabożeństwo żałobne		34 złr.	45 c.
33 ubogich otrzymało po złr.	12 —	396 „	—
91 „ „ „	7 —	637 „	—
66 „ „ „	3 —	198 „	—
1 „ „ „	4 —	4 „	—
razem		1269 „	45 c.

— Właśnie otwarte zostały na Wiśle pod Zamkiem łazienki wyłącznie dla kobiet i dzieci służyć mające, a kosztem miasta zbudowane. Cena osobnej łazienki 12 centów, a w łazience wspólnej zbiorowej 6 centów. Abonament zaś na 10 kąpiel 1 złr. Bilety nie są sprzedawane na miejscu, lecz w pobliżu, w domu rogatkowym przy przewozie, tudzież w sklepach p. Krywulta w rynku i p. Kosza przy rogu ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

— Dzień 17ty czerwca zupełnie pochmurny. Po południu padał deszcz. Ciepło doszło do + 13°,4 od + 5°,8. Wiatr zbiżał się do północnego. Barometr prawie żadnym nie uległszy zmianom wskazywał dnia 18go o 6ej godzinie rano 328''',39; termometr zaś + 8°.6 R.

— We środę dnia 18go czerwca ŚŚ. Gerwazego i Protazego.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go czerwca.

HOTEL POLLERA: Mieczysław hr. Rej wł. dóbr z Galicyi, Józef Ascher kupiec z Pragi, Jerzy Kottas rządzca dóbr z Galicyi, Jan Hinsson obyw. z Warszawy, Zofia hr. Załuska wł. dóbr z Galicyi, Julia hr. Moszczeńska, Marya Żabina właścicielki dobr z Tarnowa, Wiktorya Kałuska wł. dóbr z Żegartowic, Hipolit Kozicki obywatel, Józef Mochnacki prezydent ze Lwowa, Marcelli Masłowski dzier. dóbr z Dąbrowy, Januaryusz Skarżyński urzędnik ze Lwowa, Kazimierz Żeleński obyw. z Cihawy, Stanisław Zeleński obyw. z Grodkowic, Albert Kaczemski kupiec z Mysłowic, Edward Czajanek kupiec, Marya baronowa Burlowa wł. dóbr, Wolf Hermann, Bernard Silberfeld kupcy z Koźla, Stanisław Linowski właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Mieczysław Rogaliński wł. dóbr z Galicyi, Ignacy Kruszewski jenerał belgijski z Galicyi, Aleksander Braun akademik z Petersburga, Rudolf Nemethy ck. nadporucznik z Gracu, Emil Winndeck Dr med, z Prus, Leon Ebenhusen Dr medyc. z Lubeki, Jan Dyna Dr med. z Prus, August Meyer kupiec z Wiednia, Józef Halicki obywatel z Galicyi, Karol Rausch kupiec z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kazimierz Petryczyn, Konrad Giebułtowski właściciele dóbr z Galicyi, X. Maksymilian Michalski i X. kanonik Józef Klimacki z Kongresówki, Robert Wedeman obywatel z Warszawy.

Obowiązek mój, podawać odwrotną pocztą sprawozdanie z austryackiego oddziału wystawy paryskiej, jeszcze mi nigdy tak przyjemnym się nie zdawał jak dziś, gdy list mój ma dotknąć przedmiotu wystawy, gdzie mam wszelkie powody zastanowienia się z szczególnem zadowolnieniem nad wartością doskonałego wyrobu. Mówię o wystawie trumien metalowych firmy A. M. Beschorner i Spółka w Wiedniu. W samej rzeczy wystawiony przedmiot, o którym chcę mówić, jest taki, że nie tylko w austryackim oddziale, ale i w całej wystawie nie ma mu równego, tak, że przy innych wystawionych okazach tego rodzaju pod względem wykonania sztuki, o jakiemś porównaniu zaledwie myśleć można. Trumny metalowe zaprowadzone w Austryi przez p. A. M. Beschornera, w krótkim czasie zrobią drewniane trumny zbytecznemi, gdyż jest doświadczonem, że ciała nieboszczyków w grobach murowanych lub ziemnych w takich trumnach nie tak prędko ulegają zepsuciu. A wracając do przedmiotu wystawy, musimy tu wspomnieć, że pyszny sarkofag spoczywający na czworokątnym cokole otoczony innemi trumnami, od najprostszego do najwytworniejszego gatunku, tak jak zazwyczaj z fabryki dostarczane bywają, jest prawdziwem arcydziełem. Lakierowanie tego cokoła, na którym sarkofag spoczywa, jest tak złudne, tak dobrze marmur naśladujące, że ogólnie sądzą, że to jest okaz z okolic górzystych Austryi i jako taki podziwiają.

Nie można sobie nic większego i sztuczniejszego wyobrazić w tej gałęzi gnieconych i odlewanych robót, a gdy jeszcze dodamy stałe data, można się przekonać, że się tu nic więcej nie powiedziało, jak tylko to, na co fabryka ta zasługuje.

P. Beschorner zatrudnia we wszystkich gałęziach pracy, które do wykonania trumien metalowych są potrzebne, w swych fabrykach w Wiedniu i Berlinie 300 ludzi, oprócz maszyn pomocniczych, które według podania właściciela fabryki w własnych warsztatach wyrabia.

Gdy niedawno Cesarz Napoleon zwiedzał austryacki oddział wystawy, trumny pana Beschornera zwróciły jego uwagę, a dokładne wykonanie każdej pojedynczej części taką Mu sprawiło niespodziankę, że kazał sobie zaraz przedstawić pana Beschornera. Gdy tenże nadmienił w rozmowie, że poprzednio służył kilka lat pod francuzką chorągwią w Afryce, „jakimże krajowcem pan jesteś?"—zapytał Cesarz z zwykłą sobie łaskawością. „Jestem Węgrem J. C. Mości"— odpowiedział z patryotyczną dumą p. Beschorner. Cesarz kazał sobie o każdej pojedynczej sztuce dać objaśnienia, o układzie tychże, cenach, i nie mógł przytłumić w sobie zadziwienia swego pod względem piękności i taniości wyrobów p. Beschornera.

Zamykane trumny metalowe z okienkami ze szkła zwierciadlanego, szczególniej się podobały Jego Cesarskiej Mości i powtórzywszy wyrazy swego zadowolenia i podchlebnego uznania, po więcej niż po 25 minutowem zatrzymaniu się opuścił Cesarz wystawę wyrobów p. Beschornera. W kilka dni po odwiedzeniu wystawy przez Cesarza, wystawione trumny były obejrzane przez komitet prefektury, który na mającym być urządzonym nowym cmentarzu, trumny metalowe ma zaprowadzić. Z.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 15 czerwca. Powietrze po większej części zimne, pochmurne i częste deszcze.

Na targach angielskich panowała w tym tygodniu niezwykła bezczynność. Pszenica krajowa pomimo nader małego dowozu, tylko przy ustępstwie dwóch szyl. na kwarterze znajdowała kupców. Piękna pogoda, lubo na teraźniejszą porę zanadto gorąca, zmniejszyła chęć do kupna towaru importowanego, a lubo właściciele byli gotowi sprzedawać pszenicę o 1 szyl. taniej niż w zeszłym tygodniu, mało tylko zawarto interesów. Jęczmień wszystkich gatunków żądany po cenach zeszłego tygodnia; owies trudny ma odbyt; groch o 2 szyl. tańszy.

We Francyi targi wprawdzie mało ożywione, jednakże przy małych dowozach krajowych i zagranicznych ceny pszenicy w przeciągu tygodnia podniosły się na wielu placach o 50 centymów do 1 fr. na kwart. Ceny mąki ulegają ciągłym bardzo znacznym fluktuacyom, i są stosunkowo o wiele niższe od cen pszenicy. Żyto bez zmiany, towar ten już wyczerpnięty i mało na targach się znajduje; owies dobry osięgał ceny zeszłego tygodnia, gatunki podrzędne o 20 cent. tańsze.

Na naszym placu przy bardzo ograniczonych tranzakcyach, zaraz z początku tygodnia ceny pszenicy cofnęły się o 10 guld. na łaszcie. W następnych dniach chęć do kupna jeszcze więcej osłabła a ceny zachowały tendencyę do dalszego zniżenia. Tylko towar wyborowy z wysoką wagą lub bardzo jasny znajdował kupców, wszystkie zaś gatunki średnie i podrzędne były zupełnie zaniedbane i nie miały odbytu, jak tylko po bardzo zniżonych cenach. Żyto dobrze się utrzymuje i nawet w cenie wzmacnia się.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1000, żyta 130, grochu 10, jęczmienia 10, owsa 10.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	126 — 129	— 680—710
„ szklistej	125 — 130	— 690—710
„ pstrej	125 — 128	— 630—680
„ ordynarnej	120 — 123	— 580—600
żyta . . .	— —	— — 440—470
jęczmienia . .	— —	— — 300—340
grochu . .	— —	— — 370—420
owsa . . .	— —	— — 210—225

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	237—243 —	60 13	63 3
„ . . .	235—245 —	61 10	63 3
„ . . .	235—241 —	56 —	60 13
„ . . .	226—231 —	51 16	53 10
żyta . . .	— — — —	39 3	41 23
jęczmienia .	— — — —	26 20	30 6
grochu . .	— — — —	32 26	37 10
owsa . .	— — — —	18 20	20 2

Kursa zamian. Londyn 6·23⅛. Amsterdam 143²/₈. Hamburg 151⅛. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 czerwca. Arcybiskup paryzki wyjedzie we wtorek do Rzymu. Wicekról Egipski przybył dziś o 5ej, przyjmowany był w dworcu kolei z honorami wojskowemi, i z orszakiem swoim udał się w powozach dworskich do Tuileryów, gdzie w pawilonie Marsan mieszkać będzie.

Petersburg 16 czerwca. Deputowani słowiańscy przed odjazdem swoim mieli mowy pożegnalne i dziękujące. Wystawa dostarczyła im środków do poznania zarówno wzajemnych związków pokrewnych między Słowianami, jak i wielkiego ludu rosyjskiego; zbliżenie to nie ma w sobie żadnej dążności politycznej, a usiłowania Słowian nie zagrażają ludom; cywilizacya powszechna może ztąd tylko korzyść odnieść. — Z powodu adresu emigracyi polskiej do Cesarza Napoleona, powiada *Journal de St. Petersbourg*: Polacy protestują przeciw zamachowi, jako przeciwnemu ich politycznym przekonaniom, nie poczytują jednak sobie za obowiązek udać się do Cesarza Rosyjskiego, chociaż powstanie nakazywałoby im tę powinność. *Inwalid* mówi: Polacy w Paryżu, równo zatwardziali w swej nienawiści, dają powód do obawy, że potajemnie ubolewają nad niepowodzeniem zamachu, chociaż go uważają za godny nienawiści i głośno wyklinają królobójstwo.

Monachium 17 czerwca. Prezes rady ministrów, ks. Hohenlohe zagroził dymisyą, jeźliby król odmówił ratyfikowania umowy zawartej dnia 4go b. m. w Berlinie pod względem ponowienia Związku celnego. W przedstawieniu swojem minister ten uznaje potrzebę niektórych zmian umowy celnej, wszelako niemożność zjednoczenia członego Bawaryi z Austryą, zmusza do przyjęcia żądań pruskich.

Florencya 17 czerwca. Doniesienia otrzymane tu z Aten z d. 15go mówią, że Omer pasza po świeżo doznanej klęsce pod Heraklionem, spalił wszystkie osady niebronione przez powstańców i wyciął w pień (?) ich mieszkańców. Konsulowie zawiadomili rządy swoje o tych okrucieństwach.

Konstantynopol 15 czerwca. Omer pasza pobił powstańców pod Ajafotia Peskero i Afedikristo. Powstańcy stracili 500 ludzi, między którymi 200 zabitych; Turcy mieli 20 zabitych i 60 rannych. Do Kandyi wysłano 10,000 ludzi w posiłku i dwie fregaty pancerne. Gubernator prowincyi dunajskiej wytępił dwie bandy rozbójników na Bałkanie, które dopuszczały się różnych gwałtów na Turkach.

Wiedeń 17 czerwca.

— *r.* Wydział konstytucyjny Izby deputowanych, który we środę będzie wybranym dla naradzenia się nad ustawami zasadniczemi dziś Izbie przedłożonemi, zawezwie rząd, aby przez ministerium węgierskie zaprosił sejm peszteński do wysłania delegacyi z łona swego, którąby wraz z delegacyą wydziału konstytucyjnego tutejszej Rady państwa wzięła pod obrady sprawy wspólne monarchii. Deak pozyskany jest zupełnie dla tego planu, przystał na proponowane zmiany i mniema być pewnym sejmu peszteńskiego.

We środę prezes Izby Dr Giskra oznajmi, że zawezwie deputowanych czeskich, aby zajęli w Radzie państwa miejsca swoje, w przeciwnym bowiem razie ogłosi utratę ich mandatów.

Deputowani niemieccy uważają zamianowanie hr. Alfreda Potockiego ministrem, za fakt dokonany.

Wiedeń 17 czerwca.

α. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, wysypały się jakby z rogu obfitości liberalne ustępstwa dla większości Izby. Obwarowanie Wiednia zawieszone, ustawa o poborze wojskowym przedłożona Radzie państwa, przyrzeczone sądy przysięgłych, a nakoniec przedstawiony szereg propozycyj rządowych zapowiedzianych w mowie tronowej. Z tego wszystkiego wypływa, że bar. Beust jest rzeczywiście panem sytuacyi, i nie da się zaprzeczyć, że nikt na prawdę nie przypuszczał, aby mu się powiodło powstrzymać fortyfikowanie Wiednia. Możecie sobie łatwo wyobrazić, że opozycya poruszyła wszystkie sprężyny u dworu, aby z pomocą stronnictwa wojskowego przeszkodzić ustępstwom w kwestyach militarnych, a tym sposobem wprowadzić niezgodę między p. Beustem a większością Izby, przez co stanowisko ministra byłoby zachwianem. Znaczenie dzisiejszego posiedzenia Izby skupia się przeto w utrwaleniu się ministra Beusta, i to więcej niż kiedykolwiek dotychczas.

Z koła polskiego dowiaduję się, że dwie uchwały sejmowe tyczące się Rady wychowania w Galicyi i zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach niższych, gimnazyalnych i realnych, otrzymały już sankcyę cesarską i z takową odeszły już do Lwowa. W tych dniach odejdzie tam sankcya stwierdzająca powiększenie liczby deputowanych galicyjskich z miast o 12. (Donieśliśmy o jednem i drugiem 15go wieczór. *Red. Cz.*). Ta ostatnia uchwała sejmowa była już raz odrzuconą i z odmową odeszła do Lwowa; ściągnięto ją tu napowrót i zapewne w tej chwili podpis N. Pana nadał jej już moc prawa obowiązującego.

Najj. Państwo wyjechali 16go po południu do Ischl.

Z powodu doniesienia dzienników o nowej nocie okólnej bar. Beusta z okazyi koronacyi N. Pana na króla Węgierskiego, przyczem minister spraw zagranicznych miał sposobność postawienia programu pokojowego rządu cesarskiego, *Debatte* dowiaduje się, że żadna podobna nota nie została rozesłaną.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa przedłożone zostały pod obrady i uchwałę: ustawa o poborze wojskowym, o zmianach konstytucyi ze względu na konstytucyę węgierską, o zniesieniu § 13 patentu lutowego, o odpowiedzialności ministrów i o delegacyach dla spraw wspólnych. Bar. Beust oznajmił zawieszenie fortyfikacyjnych robót około Wiednia aż do porozumienia się z Węgrami z powodu wspólnych kosztów.

Car przybył 16go o g. 10ej rano do Poczdamu z W. ks. Włodzimierzem; po południu obiadował z familią królewską. Do Warszawy jechać ma przez Bydgoszcz i Toruń.

Według *Journal de Paris*, jedynym owocem zjazdu monarchów w Paryżu było porozumienie się ministrów francuskiego, rosyjskiego, pruskiego, tudzież posłów austryackiego i angielskiego względem wysłania noty do Stambułu pod względem zbadania stanu Kandyi przez komisyę międzynarodową. Ks. Metternich i lord Cowley zastrzegli się jednak, że rządy ich nie będą się uważały obowiązanemi pod względem rezultatów tego dochodzenia i wniosków przez komisyę projektowanych.

Debatte, mimo że powtarza najnowsze wieści uspakajające co do losu Cesarza Maksymiliana, zaprzecza jednak, aby tenże wprost z dworem austryackim lub z poselstwem austryackiem w Ameryce korespondował. Wiadomości ztamtąd idą zwykłą drogą dyplomatyczną.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 4 bm., Chili i Peru odrzuciły pośrednictwo Stanów Zjednoczonych, jeżeli pełnomocnictwa rozjemcy nie będą bardziej ścieśnione.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 18 czerwca. *Monitor* dzisiejszy mówi: Cesarz zniewolony cierpieniem reumatycznem przepędzić dwa dni w łóżku, dziś zupełnie przyszedł do siebie. *L'Etendard* powiada, że d. 15 t. m. wręczoną została Porcie zbiorowa nota mocarstw żądająca wyznaczenia komisyi międzynarodowej dla rozpoznania położenia Krety. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Bruksselli przyjmowano króla pruskiego okrzykami: niech żyje Hanower! niech żyje Hessya! precz z Bismarkiem! precz z Prusami!

Rzym 17 czerwca. W odpowiedzi na powinszowania kardynałów i biskupów z powodu rocznicy wstąpienia Piusa IX na stolicę Apostolską (16go czerwca 1846 r. wybranego) nadmienił Papież o ciągłych walkach z nieprzyjaciołmi religii, stolicy papieskiej i społecznego porządku, i dodał, że usiłował sprowadzić zbłąkanych przez encyklikę; wreszcie wezwał biskupów, aby modłami swemi uprosili u Boga oswobodzenie z otaczających niebezpieczeństw.

Paryż 17 czerwca wieczór. Renta 69·27.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73½	71½
Banknoty pol. 100 złr.	396	386
Ruble ros. za 100 rsr.	172½	167½
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr. .	124½	120½
Dukat ważny. . . .	5 92	5 77
Napoleon d'or . . .	10 05	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	71 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	236	231
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 17 czer. (t)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 70
5% Pożyczka narod.	70 80
Akcye banku wied.	726
— — kred.	189 90
Losy 5% z r. 1860 .	89 —
Srebro	122 25
Londyn 10 funt. szter.	124 85
Dukat pojedynczy .	5 91

Wiedeń 14 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 10	56 —
— Pożyczka narod.	70 80	70 60
— Metaliki na m. k.	60 75	60 60
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	87 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 —	71 50
— — chor. i b.	76 75	76 25
— — galicyjs.	70 —	69 25
— — bukow.	68 —	67 25
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 75	90 60
4½% Galicyjskie. . .	—	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 50	87 —
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	146 —	145 50
— — — 1854	80 50	80 —
— — — 1860	93 25	92 75
— — — 1864	77 50	77 30
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	129 —	128 50
— żegl. par. na D.	89 50	89 —
— Ks. Esterhazy	—	90 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	25 50	24 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		26 50	25 50
— hr. St. Genois .		23 50	22 50
— miasta Budy . .		26 50	26 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		22 —	21 —
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		727	726
Zakładu kredytowego		185 20	185 —
Żeglugi par. na Dunaju		482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.		—	—
— rządowej fr.-a.		233 80	233 60
— zachodniej c. El.		141 75	141 25
— Pardubickiej .		126 50	126 25
— południowej .		201 75	201 25
— Galicyjskiej . .		240 25	239 75
Czerniow. z wpł. 80%		180 50	180 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 50
Augsg. 100 zł. nr.	4	104 75	104 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	105 —	104 70
Hamb. 100 mark.	2½	93 —	92 50
Londyn 10 fun.	3	125 40	125 10
Paryż 100 frank.	3	49 80	49 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 35	17 25
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 93	5 92
— — obrączk.	5 93	5 92
Złoto al marco . .	5 91	5 90
Napoleondory . . .	9 99½	9 98½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 25	10 15
Suwereny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	10 28	10 23
Srebro	123 50	123 —
— kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	1 85	1 84
Pruskie bilety kas. .	1 85	1 84½

Lwów 14 czerwca	żądają	płacą
Dukat	5 92	5 85
Półimperyał rosyjski	10 23	10 8
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 87
Talar pruski	1 86	1 84
Listy gal. b. kup. w. a.	77 50	76 88
— — m. k.	81 53	80 73
Obligi indem. b. kup.	70	69 13
Akc. kol. gal. b. kup.	241 —	237 50
„ „ lwow.-czer.	182 25	179 50

Warsz. 15 czerwca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 8
Obligi skarbowe „	74 33	— —
Listy zast III okr. „	72 —	71 50
kupon „	— —	1 92⅔
Listy likwidacyjne .	60 17	59 83
kupon „	— —	— 16⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 25	113 25

Wrocł. 15 czerwca	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	81 5/12	80 1/12
Polskie bilety bank. .	84⅛	83⅝
„ Listy zastaw.	—	58¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 17 czerwca	
Renta 3% . .	70 40

Londyn 17 czerw.	
Konsole	94 1/16

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Tarnowa podaje do wiadomości, że JO. książę Władysław Sanguszko pięciu uczniom, do szkół publicznych uczęszczającym, roczne pieniężne zasiłki, i to: jeden na 60, drugi na 80, trzeci na 100, czwarty na 120, a piąty na 140 złr. w. a, z własnych zasobów, za pośrednictwem tutejszej Rady miejskiej przez lat 20 udzielać postanowił.

O zasiłki te, przeznaczone dla synów mieszkańców lub po mieszkańcach miasta Tarnowa i to nietylko tych, którzy prawo obywatelstwa miejskiego mają, ale i tych, którzy od lat dziesięciu w mieście Tarnowie lub jego przedmieściach stale zamieszkali, mogą się ubiegać uczniowie, którzy ukończywszy szkoły ludowe, uczęszczać będą do szkół gimnazyalnych, realnych, handlowych, rolniczych, leśnych i ogrodniczych, dalej słuchacze uniwersyteccy Wydziału prawniczego, medycznego i filozoficznego i uczniowie Akademij technicznych, jak niemniej kształcący się w zawodzie sztuk pięknych, jak malarstwie, rzeźbiarstwie itp.

Warunki do otrzymania tych zasiłków, są:

a) wyznanie religii chrześciańskiej;
b) urodzenie w Galicyi lub innych częściach dawnej Polski;
c) dobre obyczaje;
d) dobre postępki w naukach i
e) ubóstwo.

Przeznaczone i przyznane zasiłki będą w dwóch równych półrocznych ratach z góry zawsze, najmniej w czternaście dni po ukończonym poprzednim półrocznym kursie szkolnym, przez kasę gruntową w Gumniskach wypłacane.

Pierwsze zaś wypłacenie tych zasiłków nastąpi z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w dniu 1 Września 1867; współubiegający się mają przeto, oprócz potrzebnych wywodów do swych podań, zaświadczenie z ostatniego kursu roku 1867 przyłączyć, i te podania Zwierzchności gminnej miasta Tarnowa najdalej do 15go Sierpnia 1867 przedłożyć. (998-2-3)

Tarnów dnia 3 Czerwca 1867 r.

Potrzebne są do kupna Informacye o majątkach w Galicyi, sprzedawanych w zachodnich cyrkułach, w wartości od 20 do 60 tysięcy złotych reńskich wal. austr., z wypłatą w części gotowizną, a w części przyjęciem długów lub pożyczką bankową.

Uprasza się o nadesłanie listów opłaconych do Wiednia w języku polskim, pod adresem: „*K. Z.* Leopoldstadt, Ferinandstrasse, poste restante." (954)

Młodzieniec, kończący obecnie Vtą klasę gimnazyalną, — dobrej konduity—poszukuje umieszczenia za **Nauczyciela** do uczniów z klas niższych na wieś na czas wakacyj **bez wynagrodzenia pieniężnego.** — Adres: „*K. M.* Wydział prawa na Wszechnicy Jagiellońskiej." (958-1 2)

Agrestu, Porzeczek i Róż
do smarzenia,

dostać można w ogrodzie przy ulicy Starowiślnej N. 274/80 za Ogrodem Tenczyńskim; — później zaś **Wiśni i Owoców** wszelkiego rodzaju. (1002-1-3)

Dworek murowany z Oficyną, Stajnią, Wozownią i Ogrodem do sprzedania lub wydzierżawienia na lato. — Wiadomość pod L. 33 przy ulicy Długiej. (956-1-3)

Tamże jest **krowa** do pozbycia.

Wieś Kobyle, położona nad rzeką Wisłokiem w obwodzie Tarnowskim, powiecie Jasielskim, odległa od kolei żelaznej w Dembicy mil $3^1/_2$, od Krosna i Jasła mil 2, od Frysztaka $^1/_8$ mili; w dobrej glebie; obejmuje ziemi ornej morgów 228 sążni 548, łąk morg. 10, lasu od wielu lat zakonserwowanego morgów 368 sążni 1320, z murowanem obszernem pomieszkaniem o 7 pokojach, ogrodem owocowym, zabudowaniami gospodarskiemi w należytym stanie, oraz młynem, tartakiem, cegielnią i propinacyą jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższe szczegóły u właścicieli Kobyla poczta Frysztak. (1050-1-4)

Wdowa po urzędniku,

w średnim wieku, życzy sobie przyjąć obowiązek **do zarządu gospodarstwa** lub za **Bonę do dzieci** w domu obywatelskim — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu" lub listownie pod literami *A. I.* w Krakowie, poste restante. (1001-1-2)

Meble. Meble.

Zadziwiająco tanie, wytworne, starannie robione, jedynie do nabycia

w największym Składzie Mebli w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

Zaręcza się za suche drzewo. Wszystkie wypoduszkowane meble są włósiem wypchane. Opakowanie policza się jak najtaniej.

Meble. Meble.

(739-4 11)

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru
w Czerlanach.

UWIADOMIENIE.

Od dnia 20 do końca Czerwca r. b.

będzie Filia Banku anglo-austr. we Lwowie pp. Akcyonaryuszom **półroczne z dniem 1 Stycznia 1867 r. przypadające 6-procentowe odsetki** wraz z **Superdywidendą** po **złr. 3 ct. 75** od Akcyi wypłacać, — przyczem tymczasowe kwity **za całkowitą wpłatą** na formalne Akcye z kuponami wymienione zostaną.

Jednocześnie więc przy podniesieniu odsetków i dywidendy, raczą pp. Akcyonaryusze, którzy dotąd tylko 80 procent na Akcyę wpłacili, uiścić ostatnią 20-procentową wpłatę, to jest

40 złr. w. a. od jednej akcyi z odnośnemi 6-procentowemi odsetkami od dnia 1 Stycznia r. b.

Od Dyrekcyi Towarzystwa akcyjnego Fabryki papieru w Czerlanach.

Lwów dnia 11 Czerwca 1867 r. (1041-2-3)

LEON FEINTUCH
W KRAKOWIE

poleca swój

WIELKI SKŁAD

najnowszych towarów galanteryjnych i norymbergskich,

prawdziwych francuskich i angielskich Parfumeryj,

Bielizny męzkiej, Krawatów, Szali i Chustek— **Kapeluszy, Czapek** i innych artykułów toalety męzkiej.

Gorsety szyte najnowsze. — Wszelkie przybory do szycia.

Najnowsze Biżuterye męzkie i damskie.

Szale Hymalayan i Plaidy angielskie, Chustki batystowe i fularowe, Kołdry angielskie do podróży, i Kapy na łóżka.

Krynoliny, Koronki, Batysty i Perkale.— Rękawiczki, Kwiaty paryskie najnowsze — Harmoniki.

Skład Lamp Dytmara. — Maszynki do kawy (Non plus ultra). — Tace, Lichtarze i Kandelabry.

Laski, Cygarniczki piankowe w wielkim wyborze, Antypki i Fajki, Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki,

Wszelkie przedmioty do podróży, jako to:

Kufry ze skór wszelorakich i Kufry damskie.— Torby z kuferkami i bez tychże — Kuferki, Necessery i Toaletki, z urządzeniem i bez, męzkie i damskie do podróży,

Skóra amerykańska na meble i Cerata.— Zabawki dziecinne.

Skład kapeluszy męzkich, słomkowych, angielskich, Panama, kortowych i innych w najnowszych tegorocznych fasonach.

Wstążki, Aksamitki, Pióra, Parasolki paryskie najnowsze **(En-tout-cas)** i Parasole angielskie, najnowsze Wachlarze paryzkie.

Najlepsze Brzytwy, Scyzoryki i Noże angielskie.

Najnowsze wyroby galanteryjne z bronzu, drzewa i skóry.

i t. p., i t. p.

Skład Samowarów rosyjskich, Herbaty Chińskiej i Araku.

(976-4-10)T

Ceny umiarkowane i stałe.

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Fillia niniejszem uwiadamia, że

aż do dalszego postanowienia
tylko 4% Asygnaty kasowe za 20-dniowym wypowiedzeniem wydawane będą,

i że od wszystkich przez Filie c. k. uprzywil. austr. Towarzystwa Zastawniczego wydanych, dotychczas w obiegu będących Asygnat kasowych,

bez wyjątku od d. 20 Lipca r.b. począwszy, tylko 4% opłacać będzie.

Filia ck. uprzyw. austr. Towarzystwa zastawniczego w Krakowie.

Dnia 17 Czerwca 1867 r.

Naczelnik:
Koritschoner, w. p.

(1051-1-3)



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW,

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes*".

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.

(670-9) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.

WYKAZ

listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego przy 49tem ciągnieniu na dniu 15 Czerwca 1867 r. w sumie 177,755 złr. w. a. wylosowanych, które od d. 31 Grudnia 1867 r. w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 411, 414.			Serya II. N. 691, 692, 742, 762.			
Ser. III.			S. IV.	Serya V.		
659	12146	15006	388	255	11241	16333
4140	12208	15256	787	537	11329	16464
4692	12231	15347	1297	1023	11765	16475
5781	12522	15453	1690	1076	11796	16496
6254	12630	15549	1799	2124	12030	16524
6408	12765	15573	2196	2273	12337	16605
7038	12955	15597	2521	2422	12408	16609
7564	13034	15832	2596	3010	12520	16688
7656	13061	15862	2795	4296	12542	16695
7982	13195	15953	3679	4534	12621	16714
8135	13374	16262	4500	4610	12622	16723
8152	13400	16552	4658	4919	12799	16737
8186	13434	16577	4717	5394	12896	16776
8495	13556	16682	4757	5421	12964	17398
8523	13637	16686	4804	5619	13238	17449
9414	13740	16892	4892	6071	13325	17645
9570	13749	17135	5012	6158	13344	17648
9794	13770	17213	5054	6425	13351	17698
10004	13852	17311	5067	6906	13378	17700
10276	13932	17367	5162	7081	13426	17802
10608	13998	17502	5308	7228	13480	17981
11033	14314	17611	5755	7344	13595	18563
11153	14324	17875	5787	7361	13655	18768
11259	14413	17896	5819	7424	13680	18833
11269	14425	18220	5930	7426	14002	18840
11323	14467	18382	5979	7582	14114	18863
11334	14476	18480	6229	7864	14381	18872
11437	14679	18655	6245	7889	14451	19309
11478	14733	18727	6251	8055	14524	19390
11504	14919	18806	6373	8220	14623	19483
11591	14928	18951	6494	8432	14663	19550
11593	14966	18953	6576	8464	14718	19729
11913	14988		6746	8637	14750	19768
12084	14994		6750	9058	14823	20012
			6781	9374	14869	20294
			6806	9532	14874	20302
			6829	9556	14971	20330
			7204	9790	15448	20583
			7241	9868	15572	20640
			7381	10123	15712	20699
			7405	10438	15756	20849
			7464	10889	15999	20878
			7515	10967	16067	21073
			7584	10995	16153	21500
			7601	10999	16161	21527
				11026	16307	

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31 Grudnia 1867 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje; gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i Spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i Spół. — w Dreznie Michał Kaskel,—w Wrocławiu Ignacy Leipziger i Spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 15 Czerwca 1867. (1048-1-3)

KOMITET ZAŁOZYCIELI

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

Gdy subskrypcya na Akcye z dniem dzisiejszym zamkniętą została, przeto wzywa się uprzejmie Subskrybentów, żeby

do dnia 23 Czerwca r. b.

uzupełnili pierwszą wpłatę 40% czyli po 80 złr. w.a. za każdą Akcyę.

Pierwsza ta wpłata wniesioną być może bądź bezpośrednio **do Kasy Bióra naszego przy ulicy Długiej pod L. 39,** bądź do rąk osób prywatnych, Urzędów i Zakładów, u których Subskrypcya dokonaną była

W miarę zaś wniesionych wpłat, Akcye interymalne wraz z kuponami przesyłane lub wydawane będą. (930-5)

Lwów dnia 3 Czerwca 1867 r.

A. Grutscha

patentowane

Story drewniane i fabryka towarów drewnianych
w WIEDNIU,

poleca mnogą rozmaitość swych wyrobów, jako to: Story z naturalnego drzewa, 3 stopy szerokie, 5 stóp wysokie, od złr. 1·50, — też same, tej samej wielkości we wszystkich kolorach i deseniach malowane, od 2 złr. 80 c. i wyżej. — Żaluzye do pojedynczych okien lub szyb, od 50 ct. do 1 złr. 50 c.— Maty na stoły po cent. 10, 20, 30, 40 do złr. 1 ct. 50. — Pyszne obrazy do ubrania ścian od 3 do 5 złr. (przedstawiające rozmaite widoki, sceny).— Opony na białe firanki z drążkami lub bez tychże. — Ozdoby naśladujące każdą materyę, malowane, jakby haft do 2ch okien 6 do 10 złr.— Zasłony pieców lub kominków, od 3 do 5 złr.— Hiszpańskie ściany (Parawany) za część od 3 do 4 złr., — także Żaluzye deszczułkowe z taśmami, za stopę kwadratową 50 cent., najnowszej konstrukcyi wyrabiane będą.

Opakowanie i inne dodatki, jako też i Cenniki bezpłatnie. Zamówienia za pobraniem należytości pocztą, szybko wykonywa Fabryka w Wiedniu, Wienstrasse Nr. 37. (964-3-6)T

Żelazne Meble ogrodowe

składane w najnowszym kształcie:

1 złr. 90 ct. wytworny, modny, składany żelazny stołek ogrodowy,

7 złr. wytworna ławka żelazna ogrodowa,

prócz tego są stoły, fotele i wszelkie insze ogrodowe lub pawilonowe meble po najtańszych cenach, a to na składzie w Fabryce mebli żelaznych ***Antoniego Brüll* w Wiedniu,** Alsergrund Hahngasse N. 6. — Skład znajduje się na Kolowratring Nr. 10. — Zamiejscowe zamówienia szybko się wykonywują. (900-4-12)

Cierpiącym na zęby

donosimy, że w interesie naszego powołania zatrzymamy się kilka dni w Krakowie:

praktyczni Lekarze zębów
TYROL i EBENHUSEN z Berlina,
Hotel Saski Nr. 25.

Ordynujemy od godziny 9 z rana do 6ej wieczór. — Ubogim bezpłatnie od godziny 8 do 9éj z rana.

Sztuczne zęby z emalii wprawiają się według **metody amerykańskiej**, na podstawie wulkanizowanej gumy, bez sprężyn i klamer i bez żadnego bólu.

Ból zębów trwale usuwamy **bez operacyi.** (1003)

Dziurawe zęby przez wypełnienie złotem zupełnie napowrót używalnymi czynimy.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu suchot, jak również w słabościach limfatycznych i zołzowych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt; leczy bladnicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą Syropu chrzanowego z Jodem jest sok Rzeżuchy i Chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tyah to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuilade Nr. 7.

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego) w Krakowie; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha* i *Berlinera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych *pp. Gallego i Mrozowskiego*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Kijowie w aptece p. *Neeze i Marcińczyka.* (17-6-15)

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i nieochybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Cie dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam Kopajowy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu Kopajwy. Pigułki te nietylko że skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu Kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest napisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej śp. Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Gallego*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu. w aptece p. *Elsnera.* (30--16)

Eau de Mèlise de Carmes,

pana ***Boyer*** przy ulicy Taranne N. 14. **Woda z rośliny, zwanej miodownikiem karmelickim,** nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (568-10-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

W Piątek druga zmiana!



Wystawa ta optyczno-fotograficzna, składadająca się z 1.000 widoków, w wieczór 80u płomieniami gazowemi oświetlona, jest jedyną w swym rodzaju największą w Europie.

Wystawa ta składa się z dwóch wytwornie przybranych i wygodnie urządzonych Sal.

I. Sala: Najnowsze wynalazki niezrównanych Aleotoskopów, które na ostatniej Wystawie Londyńskiej wielkim złotym medalem zaszczycone zostały. (944-4-)

II. Sala: Świat w miniaturze.

Wstęp od osoby 30 cent. — Dzieci do lat 10 płacą 10 cent. — Abonament na cały czas pobytu tutaj, rozumie się z trzechrazowemi odmianami obrazów aleotoskopowych 80 cent. — Abonament dla dzieci, 40 cent.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*